DUNAJEC

Nr 4 (481)
28 stycznia 1990 r.
Cena 250 zł

Tygodnik PZPR
Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

Od siebie

Wydalono mnie z szeregów partyjnych *za rewizjonizm i negowanie dorobku 12-lecia Polski Ludowej*. Łatwo policzyć, że był to rok 1957. Przez piętnaście następnych lat — już jako bezpartyjny — doświadczałem po równo arogancji durniów i życzliwości ludzi przyzwoitych; jedni i drudzy nosili te same legitymacje! Klębowiskiem sprzeczności pozostała PZPR aż do ostatnich swych dni. Zrzeszała ludzi ideowych, bezinteresownych, światłych. Ale także — karierowiczów, miernoty, ludzi bez charakteru. Miała swoje lepsze i gorsze lata. Przed rokiem przewagę w jej kierownictwie uzyskali wreszcie działacze rozumiejący konieczność dokonania radykalnego zwrotu politycznego. Nie zdołali jednak uwolnić się od garbu przeszłości na tyle wyraźnie, by zdobyć szersze społeczne poparcie. Wydatnie przeszkadzał partyjnym reformatorom obóz „solidarnościowy", ale i sami sobie szkodzili nie odcinając się dostatecznie od nurtu zachowawczego wewnątrz partii. Teraz ważniejsze od rozważań o przeszłości jest stworzenie nowej partii, odrzucającej raz na zawsze wszystko, co w dziejach PZPR było błędne i szkodliwe.

Mam nadzieję, że będzie to partia demokratyczna od dołu do góry. Że u jej steru staną nie sekciarze i dogmatycy, lecz śmiali nowatorzy. Że podejmie ona walkę w obronie tych zdobyczy socjalnych świata pracy — dziś zagrożonych — które są osiągnięciem Polski Ludowej. Że przedstawi alternatywną wobec programu obozu rządzącego wizję Rzeczypospolitej niekapitalistycznej. Że skupi w swych szeregach zwolenników socjalistycznych idei: sprawiedliwości społecznej, równości, wolności.

Mam wreszcie i tę nadzieję, że nowa partia nie będzie — pod zarzutem rewizjonizmu — wykluczała ze swoich szeregów dwudziestolatków, ani nikogo, kto poważy się krytykować postępowanie swych towarzyszy, nawet jeśli zajmują kierownicze funkcje.

Sądzę, że będzie to partia otwarta zarówno dla tej większości pezetpeerowców, którzy uczciwie służyli ojczyźnie i swoim lokalnym środowiskom, jak i dla tych — dotąd bezpartyjnych — którzy nie akceptując PZPR *serca mają po lewej stronie*.

ADAM OGORZAŁEK

CO NAS JEDNOCZY?

Jerzy Bodziony:

— *Nie wystarczy gadać, choćby najmądrzej, nawet nie wystarczy występować z przemyślanymi programami. Dziś trzeba brać się za bary z rzeczywistością, pociągnąć innych własnym przykładem.*

Wojciech Kozaczka:

— Jeśli podczas Zjazdu unikniemy personalnych rozgrywek, to powstanie coś trwałego. W innym przypadku wrócimy skłóceni i rozbici na kilka małych partii.

Jerzy Giedrojć:

— *Wzrośnie w nowej partii rola elit intelektualnych przygotowujących nowoczesne koncepcje. W cenie będą również sprawni realizatorzy trafnych rozwiązań. A więc jakość a nie ilość.*

Jan Stramek:

— Nie jesteśmy przeciw prywatyzacji. Ale majątek narodowy nie może pójść w zagraniczne ręce. Ekonomiści muszą podpowiedzieć najlepsze formy uspołecznienia zakładów pracy. Osobiście jestem za akcjonariatem.

— str. 2

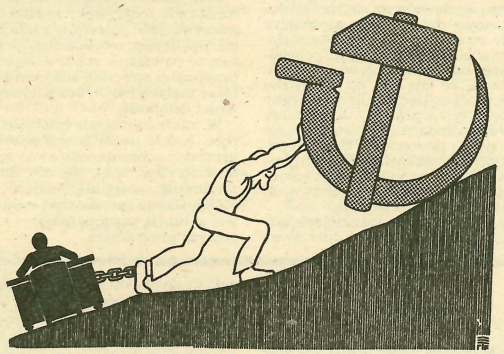

„Styrszel" — Bułgaria

Adam Asnyk

Do młodych

(fragment)

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi.
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemności pogasną znów!

Nowy Targ

Instytucjom charytatywnym przybywa pracy i pieniędzy. Właściciele prywatnych sklepów przynoszą pieniądze do PCK, by w formie zupek czy innego wspomożenia przeznaczone były dla najbiedniejszych. Czynią to wprawdzie nie całkiem bezinteresownie, gdyż taka wpłata zapewnia dziesięcioprocentową ulgę w podatkach, ale widać już, że stosowne rozporządzenie nie minęło się z celem. Pewien ajent wpłacił trzy miliony z życzeniem, by PCK przeznaczył je na dożywianie dzieci. Uciułanymi pieniędzmi wspomagają charytatywny fundusz nawet emeryci — **wspólna bieda i coraz silniejsze poczucie zagrożenia wyzwalają w ludziach większą współodpowiedzialność.** Szesnaście i pół litra krwi oddali nowotarzanie dla ofiar walk w Rumunii.

— str. 2

Sądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze

Wielka sala sądeckiego Ratusza wypełniona do ostatniego miejsca. Ze wszystkich zakątków województwa przyjechali ludzie zainteresowani otwarciem prywatnego biznesu, bądź pracujący już na własny rachunek. Inicjatywa senatora **Krzysztofa Pawłowskiego** zyskała nadspodziewanie żywy rezonans.

— str. 2

Demokracja po czarnodunajecku

Stoły ułożono w podkowę — jak na weselu. Miejsce starszyzny zajęło Prezydium GRN, na przeciwnych biegunach usadowili się radni i pracownicy Urzędu. Bokiem do Prezydium. Obrady stały się emocjonujące, gdy wytoczono zarzuty wobec naczelnika gminy.

— str. 4

Fot. JULIUSZ JAROŃCZYK

Bezrobocie

Nikt nie potrafi określić rozmiarów przewidywanego bezrobocia w naszym regionie. Wszelkie dane są szacunkowe. W Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miasta w Nowym Sączu już dziś zarejestrowanych jest 1076 osób szukających pracy, a posady nie ma ani jednej. Nawet dla sprzątaczki.

Zaczynają wpływać zgłoszenia o przewidywanych redukcjach. Na przykład PKS zamierza zwolnić 40 kierowców, 15 pracowników służb obsługi, 10 — administracyjnych, 5 dozorców i 15 pracowników umysłowych. Spółdzielnia Pracy Transportowo-Motoryzacyjna — około 20 kierowców, 20 mechaników i 15 pracowników umysłowych. Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne — 14 geodetów i 12 robotników.

Mówi się o przekwalifikowywaniu ludzi zwalnianych z pracy. Aby jednak proponować komuś zmianę zawodu i łożyć na to pieniądze, trzeba mieć gwarancję, że ci ludzie znajdą nowe miejsca pracy. Tymczasem w naszym województwie takiej gwarancji nie ma. Pracowników fizycznych, przede wszystkim mężczyzn, można by zatrudnić przy robotach publicznych. Skąd jednak wziąć fundusze i materiały, by te roboty zorganizować?

Pozostają zasiłki dla bezrobotnych. Nadzieja wielu ludzi — i źródło nieporozumień. Zgłaszają się bowiem do Wydziału Zatrudnienia osoby, które nigdy w życiu nie miały stałego zajęcia i żądają zarejestrowania ich jako bezrobotnych.

Trudniej będzie utrzymać się na liście osób uprawnionych do zasiłku. Dotychczas traciło się do niego prawo dopiero po odmówieniu podjęcia pracy w swoim zawodzie i dwóch odmowach pracy zastępczej, teraz trzeba będzie brać każde zajęcie, jeśli tylko warunki fizyczne (zdrowotne) pozwalają.

elg.

Świerzbienie rąk?

Rada Krajowa „Solidarności" rolniczej ostrzega:

Nastroje na wsi są coraz gorsze. Odruchom panicznym towarzyszy narastająca rezygnacja. Głośne dotąd sprzeciwy wobec zamiarów rządu zastępuje milczenie zagrażające utratą kontroli nad postępowaniem i odruchami rolników. Polityka gospodarcza jest nie rozumiana i odrzucana (...) Powodem tych nastrojów są głównie: ogłoszenie nowych zasad spłaty kredytów oraz podwyżki cen środków produkcji.

Nastroje w miastach — podobne. Drożyzna, widmo bezrobocia i upadłości wielu przedsiębiorstw — potęgują krytycyzm nawet u ludzi sympatyzujących dotychczas z obozem rządzącym. W takiej sytuacji Lech Wałęsa występuje o *zdecydowane przyspieszenie* terminu wyborów do rad narodowych, co miałoby zdynamizować proces reform.

Jest to inicjatywa w złą porę suflowana. Cóż bowiem da obecnie zastąpienie jednych radnych innymi? Bez wcześniejszego opracowania nowych ustaw regulujących kwestie finansowe i własnościowe, bez sprecyzowania nowej koncepcji samorządu terytorialnego — wybory niczego dobrego nie przyniosą. Wprost przeciwnie: wielu wartościowych ludzi zrezygnuje z kandydowania, gdyż wiedzą oni doskonale, iż samorządność bez dobrego prawa i bez pieniędzy jest czystą fikcją. Zwłaszcza dzisiaj, gdy spiętrzyło się tyle problemów, a cierpliwość obywateli wystawiona jest na ciężką próbę, byłoby ogromną nierozwagą przyspieszać rozruch nowych rad bez wyposażenia ich w niezbędne instrumenty zarządzania lokalnymi wspólnotami. Rady te już w pierwszych tygodniach zderzą się z kłopotami nie do rozwiązania. Czy o to idzie, by skompromitować idee samorządności? Czy nie rozsądniej byłoby postawić przewrócony „okrągły stół" znów na nogi, uszanować zawarte umowy o ewolucyjnym budowaniu nowego ładu społecznego, przezwyciężyć świerzbienie rąk do zdobycia monopolu władzy i rozpisać wybory dopiero po solidnym przygotowaniu koncepcji samorządu?

Skąd ten pośpiech? Czy nie ma on związku z pogorszeniem się nastrojów społecznych? Liczenie wszakże na odwrócenie uwagi Polaków od rzeczywistych trudności przy wdrażaniu reform gospodarczych niczego nie załatwi. Wybierzemy kilkaset tysięcy radnych, złożymy na ich barki ciężar nie do udźwignięcia. I co? Przybędzie społeczeństwu wiary, czy raczej pogłębi się zniechęcenie i apatia?

Z pozycji nieprzyjaznych Wałęsie należałoby się cieszyć, że chce on wystawić najlepsze kadry „Solidarności" na próbę, której obecnie nie podołają. Ale los „małych ojczyzn" to zbyt poważna sprawa, byśmy przyjęli filozofię *„im gorzej, tym lepiej"*. Dlatego trzeba usilnie odradzać drogę na skróty. Przyspieszenie wyborów w obecnej sytuacji nie rozwiąże żadnego problemu gospodarczego, nie pomoże dziełu reform. Złamać nieudolną biurokrację mogą jedynie rady wyposażone w pełnię praw i środków działania, wyłonione w wyborach maksymalnie odpolitycznionych, promujących fachowców wyróżniających się prawością, autentycznych społeczników. Dziś nie mamy jeszcze gotowego instrumentarium dla powołania prawdziwych samorządów, nie ma też klimatu dla wyborów wolnych od politycznych uprzedzeń. Przyspieszyć zatem trzeba prace legislacyjne, przyspieszyć proces porozumienia na dole (w trakcie którego wyłowi się wartościowych ludzi ze wszystkich ugrupowań), ale nie przyspieszać samego aktu głosowania. Nasze „małe ojczyzny" nie są doń przygotowane.

Kumple z Gorlic

Chińczyk i *Wędrowiec* znali się od lat najmłodszych. Dawniej nie sympatyzowali z sobą, ale z czasem ich drogi zaczęły się krzyżować. Punktem zbornym były restauracje „Juhas" i „Tarasowa".

— str. 5

Co nas jednoczy?

Z Nowosądeckiego jedzie na ostatni Zjazd PZPR i na Kongres Założycielski nowej partii reprezentacja różnych środowisk. Większość stanowią delegaci, którzy w dorosłe życie weszli w poprzedniej dekadzie; najmłodszy wstąpił do partii w roku ubiegłym. Pytamy ich od kilku tygodni, z jakimi przemyśleniami jadą do Warszawy. Dziś publikujemy cztery kolejne wypowiedzi.

Wojciech Kozaczka:

— Lewica w Polsce potrzebuje nowej partii. Nie możemy się opierać wyłącznie na starej bazie, na ludziach, którzy pozostają z nami z przyzwyczajenia. Nie trzeba nam działaczy, którzy marzą jedynie o przetrwaniu trudnego okresu. Z nimi nam nie po drodze. Z pewnością nowa partia będzie mniej liczna niż PZPR, tym jednak nie należy się zbytnio martwić. Nie wiem, czy w Sączu będzie nas pięć tysięcy czy tylko pięciuset. To nieważne, jeżeli potrafimy stworzyć program, w którym każdy zobaczy sposób na rozwiązanie spraw trapiących go na co dzień.

Jestem przeciwnikiem ciągłego rozliczania PZPR, szukania winnych i bicia się w piersi. Wstąpiłem do partii w roku 1975. Pracowałem wówczas jako robotnik i jak wielu innym wydawało mi się, że Polska weszła na nową drogę, że da się ruszyć zasklepiałe struktury. Tak się nie stało. Mam żal do wielu towarzyszy z KC, chciałbym usłyszeć odpowiedź na wiele pytań. Wiem jednak, że nie ma na to dzisiaj czasu. Niech przeszłością zajmą się kluby dyskusyjne i historycy. My nie znamy całej prawdy, szkoda więc czasu na ciągłe obracanie się ku przeszłości. Chętnie poczytam o tym w książkach. Jeśli mamy po Zjeździe stworzyć nową partię i coś sensownego zaproponować społeczeństwu, to trzeba zająć się teraźniejszością.

Dziś nie wystarczą najsłuszniejsze hasła. Program partii powinien skupić się na problemach codziennego życia i przemawiać swoją prostotą. Nikomu nie chciałbym ograniczać wejścia do nowej partii. Powinno być w niej miejsce dla tych wszystkich, którzy zechcą i potrafią pracować z ludźmi.

Jeśli podczas Zjazdu unikniemy personalnych rozgrywek, zwłaszcza o przywództwo, jeśli potrafimy znaleźć kompromis między sprzecznościami tkwiącymi w nas, to powstanie coś trwałego. W innym przypadku wrócimy skłóceni i rozbici na kilka małych partii, bez większych możliwości działania.

W ostatnim okresie mieliśmy związane ręce. Każde nasze posunięcie blokowały protesty: — *komuna chce nas zgnębić, zagłodzić.* Dziś nikt się nie dopomina o minimum socjalne, nawet posłowie PZPR. Teraz zaczniemy pracować w nowej sytuacji, mam nadzieję — z mądrym i jasnym programem.

Jerzy Bodziony:

—Nowa partia powinna pomieścić wiele nurtów, wiele orientacji. Sądzę — w związku z tym — że właściwa byłaby nazwa oddająca tę różnorodność, na przykład: Postępowa Unia Ludzi Pracy. Ta propozycja uwzględnia istnienie odrębnych platform, a w przyszłości — ewentualne przystąpienie Polskiej Partii Socjalistycznej, czy też Frakcji Rewolucyjnej PPS. Nie tworzymy przecież czegoś tymczasowego... Ze względów taktycznych przydałaby się jedna partia, gdyż byłaby ona silniejsza. Ale wielu członkom PZPR nie jest po drodze z tymi, do których mają pretensje. Stąd dylemat, co wybrać? Jedność organizacyjną oszukanych z tymi, którzy oszukiwali, czy raczej — odrębność w ramach Unii?

W sprawie charakteru nowej partii: nie centralizm, nie dyktatura, lecz współuczestnictwo w budowaniu demokratycznego socjalizmu opartego o r e a l n e posiadanie środków produkcji przez ludzi pracy.

Jestem w partii prawie trzydzieści lat. Stawałem do wyborów do rady narodowej nie przeciw jakimś siłom, lecz z chęci

Pożyteczna inicjatywa

Tekst zaproszenia jasno przedstawia istotę rzeczy: bez samodzielności i przedsiębiorczości obywateli nie będzie sukcesu gospodarczego. Stworzenie nowego przemysłu i handlu — opartego na prywatnej lub autentycznie społecznej własności — wymaga determinacji i umiejętności organizacyjnych. Powstające obecnie Towarzystwa Gospodarcze stawiają sobie za cel rozwijanie prywatnej własności środków produkcji, organizowanie doradztwa i szkolenia, ułatwianie kontaktów z firmami zagranicznymi.

Równie zwięzłe zagajenie: — Nie mamy w regionie wielkiego przemysłu, ale jest szansa rozwoju usług, drobnej wytwórczości i produkcji „czystej" (nie zagrażającej środowisku naturalnemu). Trzeba dotrzeć do nowoczesnych technologii, nawiązać kontakty z przedsiębiorcami zagranicznymi. Pomoże w tym Sądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze. Senator **Krzysztof Pawłowski** przekazuje prowadzenie zebrania założycielskiego mecenasowi **Jerzemu Gwiżdżowi.** Padają pytania: kto może należeć do Towarzystwa, jaki będzie statut, ile wynosić ma składka członkowska, na co można liczyć z tytułu przynależności?

Spotkanie zaczęło się o godz. 11, a już po 55 minutach oklaskami przyjęto powołanie Towarzystwa, grupującego prywatnych przedsiębiorców regionu. Przystąpić mogą także spółdzielnie (prawdziwe, złożone z osób fizycznych).

Z uznaniem dla sprawności organizatorów odnotowujemy to spotkanie, odbywające się w przytomności wojewody i prezydenta miasta. W dobie powszechnego gadulstwa (z którego niewiele wynika), byliśmy świadkami narodzin pożytecznego przedsięwzięcia. Akuszerów wymieniliśmy wyżej z nazwiska, uczestników nawet nie sposób policzyć — tak tłumnie stawili się na wezwanie.

Na rezultaty poczynań Sądecko-Podhalańskiego Towarzystwa Gospodarczego przyjdzie zapewne poczekać, ale pierwszy krok został zrobiony.

Chętnie przyjęlibyśmy zaproszenie na równie udane spotkanie spółdzielców, chałupników, biedoty wiejskiej, robotników żyjących od wypłaty do wypłaty. Na lewicy trwają wielkie dysputy polityczne, brakuje natomiast konkretnych ofert gospodarczych dla najliczniejszych grup społecznych, nie dysponujących żadnym kapitałem. Ktoś kto zaproponuje ludziom pracy najemnej realny i atrakcyjny program osiągnięcia dobrobytu, zyska poparcie liczącego się elektoratu. Na razie gwarzymy, że *trzeba*, że *należy*.

Chcę być dobrze zrozumiany: cenne — także ze społecznego punktu widzenia — zrzeszanie się prywatnych biznesmenów nie rozwiąże nabrzmiałych problemów podstawowych warstw społecznych. R ó w n o l e g l e przebiegać musi zatem stowarzyszanie się innych grup interesów, uspołecznienie państwowych przedsiębiorstw, odrodzenie spółdzielczości. Bez tego biedni będą coraz biedniejsi i coraz bardziej krytyczni wobec promowanych koncepcji ekonomicznych.

Otwiera się w Polsce ogromne pole dla aktywności gospodarczej. W cenie będą zwłaszcza inicjatywy wychodzące naprzeciw tym, którzy wytwarzają podstawową część dochodu narodowego. Kto je podejmie?

Łukowica

— *Na styczniowe wynagrodzenia pracowników oświaty musieliśmy wziąć w banku 40 mln zł kredytu, płacąc za to 16 mln zł oprocentowania. Co będzie w lutym nie wiem* — martwi się naczelniczka Łukowicy, **Czesława Rzadkosz.** — *Jesteśmy gminą typowo rolniczą, o samodzielności finansowej nie ma mowy, więc bez wsparcia Wojewódzkiej Rady Narodowej nie poradzimy sobie. W poprzednich latach rozpoczęliśmy budowę oczyszczalni ścieków, centrali telefonicznej z budynkiem administracyjnym oraz gminnego ośrodka kultury. Grozi nam przerwanie tych inwestycji, jeśli nie otrzymamy pomocy z zewnątrz.*

(d)

Gorlice

● Zapowiedź likwidacji spółdzielczych monopoli zdopingowała zarząd gorlickiego „Społem" do działania według nowych reguł gry ekonomicznej. Prezesów ma Spółdzielnia już tylko dwóch. W biurowcu na Zawodziu opustoszało: część urzędników dostała wypowiedzenie — ale i propozycję zatrudnienia we współpracującej z PSS firmie polonijnej oraz w zakładzie chałupniczym. Zmieniono system zarządzania, powołując cztery odrębne zespoły (do spraw handlu i produkcji spożywczej, handlu przemysłowego, handlu i przetwórstwa mięsa oraz zespół pomocniczy). W następstwie tego zaopatrzeniowcy stali się pracownikami sklepów. Kierownicy placówek handlowych dostaną większą samodzielność, będą mogli dysponować środkami obrotowymi i (jeśli przepisy pozwolą) płacić dostawcom pieniędzmi z utargu. Kolejne sklepy przekazano w ajencję, lokale placówek przynoszących straty — oddano władzom miasta. Od nowego roku funkcjonuje w PSS skomputeryzowany system księgujący, dzięki czemu zaoszczędza się miesięcznie 4 miliony złotych.

● Co dziesiąta rodzina w Gorlicach nie ma własnego mieszkania. Na budownictwo wielorodzinne liczyć nie można: tutejsza spółdzielnia — po kilkuletniej przerwie — odda w bieżącym roku tylko dwa bloki, docelowo zaś w osiedlu przy ul. Kościuszki powstać ma 450 izb mieszkalnych. Jednak przy obecnym tempie robót nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

Dla tych, którzy chcą budować własnymi siłami, przygotowano mniej lub bardziej uzbrojone parcele, władze miejskie starają się również o nowe tereny pod zabudowę. Przy ul. Węgierskiej powstaje osiedle dwudziestu domków jednorodzinnych, przy ulicy Tuwima — dwunastu. W osiedlu Kosibówka władze komunalne odsprzedały działki pod dwadzieścia trzy budynki, kolejne osiedle powstaje przy ulicy Dukielskiej. Trwają pertraktacje z właścicielami gruntów w Dębinie (obok rafinerii) i możliwe, że jeszcze w tym roku zostanie wytyczone sto pięćdziesi,t działek. Są również szanse, iż przy ulicy Węgierskiej uda się wykupić dalszych dwadzieścia osiem parcel.

Choć czasy ciężkie — w bieżącym roku około trzystu rodzin rozpocznie lub już rozpoczęło prace budowlane.

(j)

Nowy Targ

Dożywianie dzieci rozszerzyło się już na pięć nowotarskich szkół — przy pomocy komitetów rodzicielskich i pedagogów szkolnych u dało się szybko ustalić, którym uczniom można i trzeba pomóc, odciążając rodzicielską kieszeń.

Warunki lokalowe, w jakich działały instytucje niosące pomoc najbiedniejszym, były jednak w ostatnim czasie nie do pozazdroszczenia: PKPS „wypowiedziany" z lokalu na parterze prywatnego budynku, Zarząd Miejski PCK funkcjonujący ze świadomością, że lada dzień przyjdzie mu opuścić dwa pokoiki w budynku Komitetu Miejskiego PZPR, gdyż budynek ten został wynajęty Urzędowi Celnemu.

W domu przy ul. Kościuszki, który zwolniła pralnia i przeznaczony został dla PKPS, a mieścić ma także prowadzoną przez tę instytucję tanią stołówkę — trwa jeszcze remont, choć zakończenie prac już blisko. Natomiast czterem pracownicom PCK wraz z pielęgniarkami i całym ruchomym majątkiem, władze miasta długo nie mogły znaleźć odpowiedniego lokum. Aż 13 stycznia, zniecierpliwieni celnicy skłonili pracownice PCK do przeniesienia się na parter budynku, do sali Ośrodka Szkolenia Ideowo-Wychowawczego. Puszki do kwesty, menażki, nosze, papiery i reszta dobytku PCK musiały trochę pomieszkać w sąsiedztwie plakatów wspominających Wielki Proletaryat, jednak tego samego dnia z Urzędu Miasta przyszła wiadomość, że czerwonokrzyska organizacja zapewnione ma pomieszczenia przy ul. Kościuszki.

Tym sposobem obie charytatywne instytucje, PKPS i PCK, znalazły się w jednym, wcale obszernym i blisko rynku stojącym domu, gdzie pomieszczenia strychu przysposobił sobie Klub Anonimowych Alkoholików „Rodzina" (zyskując dodatkową powierzchnię po rozwiązaniu ORMO). Gdy przeprowadzi się tu w niedługim czasie stołówka PKPS i zacznie działać Dom Dziennego Pobytu dla opuszczonych, starych, najuboższych — kamienica przed mostem stanie się centrum dobroczynności.

(szop)

Zakopane

Każdego roku w Zakopanem wypoczywało na zimowiskach ponad 20 tysięcy dzieci i młodzieży. Teraz potwierdzono wstępnie 31 zimowisk. Wiele zakładów pracy wycofało się z wcześniejszych zamówień. Powód — szczupły fundusz socjalny. Z wysyłania dzieci na ferie rezygnują także rodzice, gdyż średni koszt zimowiska szacuje się na pół miliona złotych.

Pobyt na kwaterze prywatnej w Zakopanem kosztuje za jeden dzień około 20 tys. zł od osoby, z czego 6 tysięcy zł płaci się za nocleg. Najtańszy wypoczynek proponuje Fundusz Wczasów Pracowniczych — od 238 tys. zł do 294 tys. zł za dwutygodniowy pobyt. Odstraszają również wyższe o 300 procent ceny kolejek górskich. Najdroższy jest wjazd na Kasprowy Wierch (bilet w jedną stronę kosztuje 4 tys. zł, a miejscówka — 3 tys. zł). Na najlepsze godziny jazdy obowiązują ceny komercyjne — 20 tys. zł. Cena miejscówki ustalona jest tylko na styczeń, zaś w lutym i marcu będzie wyższa.

(d)

Stary Sącz

◆ Od listopada można w Starym Sączu kupować ryby, a to za sprawą Stanisława Stawiarskiego i spółki. Przywożą ten atrakcyjny towar z Gdańska, Gdyni, Świnoujścia. Centrali Rybnej to się nie opłacało. Oby tylko podwyżka cen paliw nie podcięła skrzydeł obrotnym handlowcom.

◆ W Myślcu otwarto po remoncie wiejską świetlicę i oddano do użytku odcinek asfaltowej drogi. W Przysietnicy kończy się budowę remizy OSP — znajdzie się tam miejsce dla biblioteki wiejskiej, a może i świetlicy.

◆ Prywatni właściciele wypowiedzieli geesowi lokale, gdzie mieszczą się dwa komisy i sklepy — mleczarski, kosmetyczny oraz papierniczy. GS wymówił więc swoje lokale „Ruchowi" i „Domowi Książki". Tylko czy starosądeczanom wyjdzie na dobre utrata jedynej księgarni i świetnego punktu „Ruchu" w Rynku, pracującego co dzień na dwie zmiany, a także w niedzielne ranki?

◆ Chłop wjeżdżający konnym wozem do miasta: — *Co najważniejszego wydarzyło się ostatnio w Starym Sączu? Że jest wreszcie porządny dojazd do targowicy. Asfalt.*

◆ W kiosku z artykułami spożywczymi, prowadzonym przez Krzysztofa Golonkę, a także w innym prywatnym sklepie starosądeckim — mięso i wędliny o parę tysięcy tańsze niż w handlu uspołecznionym.

◆ Jacek Pospieszałowski, właściciel komisu, rozszerzył swój sklep o dwa pomieszczenia i — co ważniejsze — przyjmuje od klientów nie tylko atrakcyjne towary zagraniczne, lecz także polskie, używane, byle czyste i całe. Na razie sprzedających więcej niż kupujących.

◆ W ubiegłym roku miasto i gmina wzbogaciły się o kilkanaście kilometrów dróg. Między innymi czynem społecznym utwardzono i obwałowano prawie dwukilometrowy odcinek drogi Lipie — Strzebiołki, ułatwiając dojazd do pól mieszkańcom Moszczeniy Wyżnej i Niżnej oraz Strzebiołek. Nową asfaltówkę zyskały Cyganowice. Kończą się prace przy drodze Gaboń — Wilkówka.

elg.

Jordanów

Za najważniejszą sprawę miasta i gminy uważa naczelnik Jordanowa, **Stanisław Pudo,** zapewnienie miejsca do nauki dla tamtejszych dzieci.

— Mamy tutaj jedną jedyną szkołę podstawową, od dawna trzeszczącą w szwach. Budynek, w którym się mieści, ma przeszło pięćdziesiąt lat i jest bardzo ciasny, a chociaż się jeszcze trzyma, bo zbudowany został bardzo solidnie, to wymaga remontu. Ale remontu nie sposób przeprowadzić, bo musielibyśmy odesłać młodzież do domu na dwa lata. Nauka odbywa się już dziś na dwie zmiany i istnieje całkiem realna groźba, że trzeba będzie niedługo uruchomić trzecią.

Mamy w Jordanowie spory przemysł. Jest i Jordanowska Fabryka Armatur, i krawiecka spółdzielnia pracy produkująca ubrania robocze, Zakłady Drzewne Przemysłu Muzycznego, drzewna spółdzielnia pracy. Przemysł ten zatrudnia młodych ludzi, dla których w latach osiemdziesiątych zostało zbudowane osiedle mieszkaniowe. Dzieci tych młodych rodzin właśnie osiągnęły wiek szkolny i muszą gdzieś się uczyć. Tymczasem z budową szkoły — same kłopoty. Opracowaliśmy już nawet dokumentację techniczną budynku. Zawiązaliśmy komitet społeczny, ale nie ma środków. Pieniądze, jakie zgromadziliśmy, pożarła inflacja. Według dokumentacji z 1988 roku koszt budowy wyniośłby 1,5 mld zł. Teraz trzeba mieć parę razy więcej. Bez pomocy z zewnątrz nie jesteśmy w stanie tego ciężaru udźwignąć. Próbowaliśmy zainteresować szkołą zakłady, w których pracują rodzice uczniów, ale gdy ktoś zobaczy pustą kieszeń i szczere pole — to mu się nawet myśleć o budowaniu odechciewa.

Chcieliśmy budować tę szkołę etapami, ale pierwszy etap wymagałby zgromadzenia 70 proc. środków finansowych — a to jest bariera nie do przeskoczenia. Może więc spróbujemy dorobić kawałek do starej szkoły, albo znaleźć jakiś budynek tymczasowy, na przeczekanie. Tylko że takie półśrodki na ogół zaostrzają problem, zamiast go rozwiązać.

zosz

służenia swojej mszańskiej społeczności. I ten element służebności chciałbym podkreślić. Ci, którzy szukają profitów, nie powinni iść z nami. Jeśli chcemy, żeby ludzie nas popierali, musimy działać wśród nich. Wymaga to wielu osobistych wyrzeczeń.

I jeszcze na jedną cechę nowej partii pragnę zwrócić uwagę. Otóż dzisiaj nie wystarczy gadać, choćby najmądrzej, nawet nie wystarczy występować z przemyślanymi programami. Dziś trzeba od słów przechodzić do czynów, brać się za bary z rzeczywistością, pociągnąć innych za sobą własnym przykładem. Często jest bowiem tak, że wielu narzeka, mówią, że trzeba to czy tamto zrobić, ale jakoś nikt nie jest gotów zacząć. Długo się w Mszanie mówiło, że dworzec autobusowy jest potrzebny, i pewnie nadal by się o tym tylko mówiło, gdyby nie znalazło się paru, którzy wzięli siekiery i zrobili co zrobić należało.

Jerzy Giedrojć:

—Nasza dyskusja już teraz przypomina kocioł intelektualny — a na Zjeździe zapewne będzie podobnie. Co z tej wielości poglądów dotyczących przyszłej partii wybrać? Przede wszystkim potrzebne nam jest poczucie więzi wzajemnej. Nie stanowiliśmy dotychczas solidarnej wspólnoty. Marzę o partii, która nas zintegruje, zjednoczy przeciw kołtuństwu. Na pewno nie wpiszemy w swój program taniego populizmu. Raczej idzie o program wpasowujący nas w realia ekonomiczne. Bliska perspektywa wyborów do samorządu lokalnego każe pomyśleć o sposobach pozyskania elektoratu. Ważny zatem staje się program na dziś, za wcześnie chyba na plany długofalowe. Następna kwestia: skoro pluralizm w życiu publicznym jest faktem, to jego konsekwencją musi być neutralność światopoglądowa państwa. Dążyć musimy więc, by w pluralistycznej ojczyźnie równouprawnione były różne orientacje i poglądy.

Jakie formy działania mogą być przydatne dla zintegrowania naszych szeregów — oto kolejny temat wart rozważenia. Nie będziemy chyba koncentrować swych poczynań w zakładach pracy. Raczej przyjdzie działać w miejscu zamieszkania. Ale nie ma to być, oczywiście, dublowanie komitetów osiedlowych. Podkreśliłbym w tym miejscu wagę klubowych form działalności. Trzeba się będzie od nowa uczyć wielu działań od dawna zaniechanych.

Nie przywiązywałbym większego znaczenia do sprawy liczebności szeregów nowej partii. Wzrośnie natomiast rola elit intelektualnych przygotowujących nowoczesne koncepcje. W cenie będą również sprawni realizatorzy trafnych rozwiązań. A więc jakość a nie ilość.

Jan Stramek:

— Ubiegając się o mandaty kandydatów na XI Zjazd wzięliśmy na siebie obowiązek zadecydowania o losie PZPR. Zamknięcie tamtego okresu jest warunkiem naszej wiarygodności, dlatego musimy pewne zjawiska i postawy krytycznie ocenić, odciąć się wyraźnie od błędów, rozliczyć nie Stalina lecz jego naśladowców (łącznie z naszymi stalinkami). Tworzymy bowiem zupełnie nową partię, od korzeni nową, wyrastającą z szerokiej bazy społecznej. Stąd tak ważne, by przy budowaniu programu uwzględnić bolące ludzi sprawy. Nasz program musi zawierać konkrety i odpowiadać oczekiwaniom ludzi na dole. Oprzeć się musimy na bazie społecznej, która gotowa jest współdziałać tylko z tymi, którzy sprostają jej potrzebom i zaproponują realne rozwiązania.

Czeka nas zmiana form własności. Trzeba powiedzieć, że nie jesteśmy przeciw prywatyzacji całej drobnej własności. Ale majątek narodowy nie może pójść na dziko w zagraniczne ręce. Ekonomiści muszą podpowiedzieć najlepsze formy uspołecznienia zakładów pracy. Osobiście uważam, że najwięcej przemawia za akcjonariatem. Pierwszeństwo w uzyskaniu akcji powinni mieć długoletni pracownicy.

Wielu dziś wyczekuje, jaka będzie ta nowa partia. Bardziej od personalnych rozgrywek na górze, interesuje ludzi, co zaproponujemy tutaj, na dole. Dlatego tak ważny jest program wyrastający z rzeczywistych potrzeb społecznych i wychodzący im naprzeciw.

Rządowi premiera Tadeusza Mazowieckiego winniśmy udzielać poparcia i życzyć, żeby mu się powiodło. Ale pamiętać się też powinno, że nie wszystko w przeszłości było złe. Żyjemy w bezpiecznych granicach i jest to duże osiągnięcie, które nabiera znaczenia wobec nowych wyzwań, takich jak perspektywa zjednoczenia Niemiec.

Muszyna

Naczelnik **Janusz Ruchałowski** o tym, co przyniósł miniony rok:

— Zbudowaliśmy asfaltową drogę w Andrzejówce. Skróciła się droga do Jastrzębika dzięki połączeniu tej wsi z ul. Grunwaldzką w Muszynie. Naprawiane są ulice i chodniki, zakończył się remont starego budynku ośrodka zdrowia, trwa budowa bloku komunalnego o 12 mieszkaniach (kosztem 200 milionów złotych wygospodarowanych z budżetu gminy). Powstaje gazociąg dla tej części Muszyny, która była gazu pozbawiona, a jest to 380 odbiorców. Przy ulicy Grunwaldzkiej budowana jest sieć kanalizacyjno-wodociągowa. Kończy się pierwszy etap kanalizacji Szczawnika, co ma znaczenie dla ochrony środowiska. Niedawno zakończono remont budynku Urzędu Miasta i Gminy. Postanowiono zbudować w Muszynie nową pocztę wraz z centralą telefoniczną, władze miasta wydały już lokalizację. Organizuje się lokale zastępcze dla muszyńskiego Sądu Rejonowego, by zmodernizować i powiększyć jego pomieszczenia.

R.K.

„Nikifor"?

Anonimowy „malarz" upstrzył tynki wielu krynickich budynków aerozolowymi napisami i rysunkami, szczególnie pastwiąc się nad murami posesji przy Deptaku oraz przy ul. Piłsudskiego i Kraszewskiego. „Twórca" straszy *(Punks are not dead)* ale i pociesza *(Don't worry, be happy)*, na witrynie sklepu w Nowym Domu Zdrojowym wyznaje miłość *(Kocham Martę Z.)*. Pomnik Mickiewicza został „upiększony" znakami hipisów i „anarchów", zaś świeżo odnowiona muszla koncertowa — swastyką i bazgrołami.

Radni miasta — w burzliwej debacie — postanowili nie podejmować żadnych działań, by nie prowokować złośliwej reakcji chuligana, natomiast komendant krynickiego komisariatu MO, Kazimierz Sala, zapowiedział, że nowy „Nikifor" zapłaci za wyrządzone szkody.

(j.)

Wieś na uboczu

Sześć wieków licząca Olszówka leży na granicy dwóch gmin: Mszany Dolnej i Rabki. Nie jest zamożną wsią, choć — sądząc z ilości nowych domów — też nie najbiedniejszą. Większość gospodarstw nie przekracza 3 hektarów kiepskiej gleby, największe ma 8 ha. Mało więc tu chłopów „całą gębą", większość mieszkańców dojeżdża do pracy w Nowym Targu, Mszanie Dolnej, Rabce.

— *W Olszówce żyją ludzie zaradni* — mówi kierowniczka szkoły, **Janina Chwałek** — *nie czekają na gotowe, lecz biorą własne sprawy w swoje ręce. W czynie społecznym zelektryfikowali więc wieś, zbudowali drogi, mosty, przystanek kolejowy w Rabie Niżnej, remizę. Na ukończeniu jest okazały kościół. Mieszkańcy naszej wsi budują także wspólnie z sąsiednimi miejscowościami ośrodek zdrowia w Rabie Niżnej. W grudniu zgromadzili na ten cel ponad 3 mln zł i 12 kubików drewna. Ostatnio remontowaliśmy dach na naszej 100-letniej szkole. Wszystkie prace wykonali rodzice uczniów. Wartość robót szacuje się na 18 mln zł. W bieżącym roku planujemy jeszcze wymienić strop w budynku szkolnym.*

(d)

Nowe kolejki

Rejon energetyczny w Nowym Sączu. Przed drzwiami pokoju, w którym przyjmowane są opłaty za światło i gaz, kilkudziesięcioosobowa kolejka. Ludzie szybko obliczyli, że iść na pocztę się nie kalkuluje, gdy operacja pocztowe tak podrożały. Kasa otwarta jest tylko do piętnastej, nie wiadomo, czy godziny jej pracy zostaną wydłużone. Dobrze przynajmniej, że pieniądze przyjmuje trzech pracowników.

elg.

Z kroniki milicyjnej

Do ośrodka „Juventuru" w Myślcu przyszło czworo młodych ludzi. Chłopcy twierdzili, że nie mają przy sobie dowodów osobistych, więc recepcjonistka zameldowała wszystkich na dowód dziewczyny. Później miało się okazać, że dziewczyna swych towarzyszy prawie nie znała, przedstawili jej się jako mieszkańcy Rytra, choć są starosądeczanami. Przyjęła jednak zaproszenie „na wino". Gdy opuścili ośrodek — stwierdzono, że zniknęło 100 tys. zł, 20 dolarów i grzejnik olejowy.

Ze starosądeckiego sklepu spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskiej skradziono towary wartości prawie 2 mln zł. Złodzieje weszli przez okno, którego nie zamknął personel opuszczając sklep po pracy.

Mieszkaniec Barcic zameldował, że do jego domu podczas nieobecności właściciela ktoś się włamał wypychając okno. Zginęły telewizory — kolorowy i czarno-biały, damski kożuch, odkurzacz, drobiazgi z wyposażenia domu. Suma strat — 8 mln zł. Starosądeccy milicjanci wraz ze swymi kolegami z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu są na tropie sprawców.

W Przysietnicy, na poboczu drogi, znaleziono martwego mężczyznę. Prokurator wykluczył wypadek drogowy. Dochodzenie przyczyn zgonu trwa.

Pewna kobieta przyszła na zakupy do pawilonu handlowego w Starym Sączu. Wzięła do przymiarki tajlandzką spódnicę wartości 70 tys. zł, za którą schowała ją do torby i chciała opuścić sklep. Ekspedientki wezwały milicję.

Inna kobieta zgłosiła się na Posterunek ze skargą na męża. Znęca się nad nią i dziećmi — bije, kopie, maltretuje moralnie. Choć nieźle zarabia w jednym z biegonickich zakładów, na dom daje najwyżej 80 tys. zł, jeśli w ogóle zechce. Cierpiała od lat, wreszcie ma dosyć. Prosi milicję o pomoc.

Nieletni chłopcy nękają mieszkańców osiedla Słoneczne, są tam częste kradzieże. Miejscowa młodzież napastuje przyjeżdżających do Starego Sącza uczniów szkoły zawodowej.

W lokalach — „Pod dzwonkiem" i „Staromiejska" pełno pijaków. Pijani śpią na ławkach i chodnikach. Skąd ludzie mają tyle pieniędzy?

To niepełny zapis pierwszych dwóch tygodni stycznia w dokumentach Posterunku MO w Starym Sączu. W roku 1989 skierowano stąd do kolegiów 432 wnioski (za same wybryki chuligańskie — 74). Ujawniono 21 nietrzeźwych kierowców i 67 osób w inny sposób wykraczających przeciw przepisom ustawy „antyalkoholowej", 117 osób trafiło do izby wytrzeźwień. Były 22 wypadki drogowe (na szczęście bez ofiar śmiertelnych), 15 kradzieży mienia prywatnego, wiele przypadków znęcania się nad rodzinami i innych spraw w mieście i 16 wsiach gminy. Siedmiu funkcjonariuszom pod komendą chorążego **Jana Irzyka** (dwa etaty czekają na chętnych) roboty nie brakowało.

elg.

Koniec społecznej kontroli

Kończy działalność Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Najwyższa Izba Kontroli nie będzie mieć swojego nowosądeckiego oddziału. Jego dyrektor, **Józef Kurek**, absolwent Akademii Rolniczej, staje do konkursu na stanowisko dyrektora wydziału rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego. Jeden z jego współpracowników, **Zdzisław Olech**, wygrał konkurs na stanowisko dyrektora domu wczasowego w Piwnicznej.

Pomieszczenia przy ulicy Kilińskiego po NIK dzierżawi oddział Krakowskiego Przedsiębiorstwa Eksportu Budownictwa i Usług „Comex".

(d)

Alfred CIĄGŁO — lat 65, urodzony w Podegrodziu, podczas okupacji żołnierz Batalionów Chłopskich (placówka „Pole", drużyna „Gród"), rolnik, po wojnie mistrz-mechanik, pracownik Państwowego Ośrodka Maszynowego i Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, przez 18 lat kierownik punktu usług rolniczych w Stadłach, obecnie emeryt, prezes Gminnego Koła ZBoWiD, działacz Rady Sołeckiej, dawniej radny; uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, a ostatnio — Krzyżem BCh; lubi czytać prasę i majsterkować; żona Helena — księgowa, córka Anna — pedagog, synowie: Andrzej — rencista, Jan — własny zakład oraz Piotr — rolnik.

Władysław ROJ-GĄSIENICA — lat 56, zakopiańczyk, od 1948 roku reprezentant Polski w narciarstwie, medalista Akademickich Mistrzostw Świata, był trenerem skoczków w zakopiańskim AZS, sędziował w trzydziestu międzynarodowych konkursach narciarskich, członek Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego i delegat FIS, ostatnio sędzia w zakopiańskim Pucharze Świata; absolwent warszawskiej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, ekonomista, od sześciu lat prezes Włókienniczej Spółdzielni Pracy „Tatrzańska"; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz złotymi odznakami PZN i AZS; jeździ „zastavą", kolekcjonuje znaczki; żona Anna — ekonomistka, synowie Wojtek i Janusz kończyli Politechnikę w Kielcach, trójka wnuków.

Franciszek LIPIEŃ — lat 45, rodem z Zabrzeży koło Łącka, po sądeckim Technikum Kolejowym ukończył w Warszawie Studium dla Pracowników Socjalnych (przy Ministerstwie Zdrowia), od 1968 w Sączu, pracował w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej, ostatnio jako inspektor wojewódzki do spraw świadczeń, od niedawna dyrektor Państwowego Domu Pomocy Społecznej „Jar" w Muszynie; odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz srebrną odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego"; z zamiłowania grzybiarz i turysta, lubi oglądać filmy przygodowe oraz mecze piłki nożnej, latem pomaga bratu w gospodarstwie rolnym; synowie — Narcyz (uczeń sądeckiego Liceum Ekonomicznego) i Ziemowit (w szkole podstawowej).

Renoald SOKOŁOWSKI — lat 43, sądeczanin, absolwent krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej (wydział ceramiczny), od 1970 w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych, najpierw technolog, potem kierownik wydziału wyrobów gotowych i dyspozytor zakładu, w 1983 roku został przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników SZEW, ostatnio po raz trzeci wybrany na to stanowisko; odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia i złotą odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego"; jeździ „fiatem", lubi podróże i pracę na działce, wakacje spędza z rodziną w Bieszczadach; żona Małgorzata — ekonomistka, córki — Aneta i Beata (uczennice I i II Liceum Ogólnokształcącego).

Zaprosili nas

Wojewódzki Ośrodek Kultury do Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu na XIV Wojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych.

29 stycznia o godz. 10.30 i 14.30 prezentacje konkursowe zespołów i solistów: z Nowego Sącza — „One Moment", Jolanta Niemiec, Tomasz Kmak, „Zima", „NSB", „Koyaanisqatsi" i „Rebelia", ze Starego Sącza — „Pośladki Ozyrysa", z Rabki — „Monolit", z Nowego Targu — Franciszek Ścisłowicz i z Gorlic — „Sabotaż". O godz. 18 atrakcja: występ zespołu „Ziyo" z Tarnowa.

30 stycznia o godz. 10.30 i 14.30 prezentacje konkursowe: z Limanowej — „Hatred" i „Pół Godziny", z Nowego Targu — Bogusław Ćwiertnia, „Psychopata", „Sizal" i „Dzwony", z Gorlic — „Po Wieczerzy" i Alicja Grzesiak, z Nowego Sącza — Andrzej Ubieżajów i "Sekta", z Ropnicy Dolnej — „Bez Nazwy". O **godz. 17** — ogłoszenie wyników i koncert laureatów.

Bilety na przesłuchania i na koncert zespołu „Ziyo" do nabycia w Dziale Organizacji Imprez WOK, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 28, tel. 224-90 wewn. 14 lub 17.

● Inspektor Oświaty i Wychowania oraz Szkoła Podstawowa nr 2 w Białym Dunajcu na XIV Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia-Florka;

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu na uroczysty apel poświęcony 45 rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza;

● Ludowy Klub Sportowy „Biegoniczanka" w Nowym Sączu na walny Zjazd sprawozdawczo-wyborczy;

● Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Rabce na imprezę w okresie ferii zimowych dzieci i młodzieży: **26 stycznia** (piątek) o godz. 11 w Szkole Podstawowej w Rdzawce zawody saneczkowe szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz Zlot na Obidowej; **27 i 29 stycznia** (sobota i poniedziałek) o godz. 9.30 w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Rabce — turniej piłki nożnej szkół podstawowych; **31 stycznia** (środa) o godz. 10 na torze saneczkowym i lodowisku w Rabce — zawody łyżwiarskie i saneczkowe;

● Zaspół Góralski „Hamernik" z Krakowa na koncert w 11. rocznicę powstania zespołu.

Co czytamy? (8)

Pięć najczęściej pożyczanych książek w roku 1989 — informują bibliotekarze.

Joanna Dymnicka z Biblioteki w Białym Dunajcu.

Dorośli:

1. Józef Ignacy Kraszewski — *Chata za wsią*
2. Maria Rodziewiczówna — *Wrzos*
3. Aleksander Dumas — *Dwie Diany*
4. Sigrid Undset — *Krystyna, córka Lavransa*
5. Hans Helmut Kirst — *Fabryka oficerów*

Młodzież:

1. Zbigniew Nienacki — *Wyspa złoczyńców*
2. Alfred Szklarski — cykl przygód Tomka Wilmowskiego
3. Jerzy Niemczuk — *Pakiet*
4. Hanna Ożogowska — *Dziewczyna i chłopak czyli heca na czternaście fajerek*
5. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*

Dzieci:

1. Hans Christian Andersen — *Baśnie*
2. Kornel Makuszyński — *Przygody Koziołka Matołka*
3. Czesław Janczarski — *O Lechu, Czechu i Rusie*
4. Wanda Chotomska — *Leonek i lew*
5. Jan Brzechwa — *Kaczka dziwaczka*

Krystyna Półtorak z Biblioteki w Bukowinie Tatrzańskiej.

Dorośli:

1. Alistair MacLean — *Komandosi z Navarony*
2. Tadeusz Konwicki — *Bohiń*
3. Margaret Mitchell — *Przeminęło z wiatrem*
4. Aleksander Dumas — *Kawaler D'Harmental*
5. Marek Hłasko — *Piękni dwudziestoletni*

Młodzież:

1. Karol May — *Upiór z Lano Estacado*
2. Małgorzata Musierowicz — *Kłamczucha*
3. Alfred Szklarski — *Tomek w Gran Chaco*
4. Yackta-Oya — *Gwiazda Mohawka*
5. Havath Tibov — *Skarb Majów* (komiks)

Dzieci:

1. Henryk Jerzy Chmielewski — *Tytus, Romek i A'tomek*
2. Astrid Lindgren — *Ronja, córka zbójnika*
3. Baśnie narodów Związku Radzieckiego
4. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*
5. Jan Stykowski — *Uśmiech numeru*

Konkurs fotograficzny

Grand Prix — medal poświęcony Janowi Sunderlandowi (patronowi konkursu), wraz z nagrodą pieniężną, pieniężne nagrody I, II i III oraz specjalne (za prace o wybitnych walorach dokumentalnych), a także wyróżnienia i medale czekają na zwycięzców konkursu fotograficznego.

Pod adresem: **Miejski Ośrodek Kultury, al. Tysiąclecia 37, 34-400 Nowy Targ** mieści się biuro organizacyjne konkursu i tam należy wysyłać fotogramy. Jedna osoba może przedstawić do 10 prac (zestawów, cykli, reportaży) czarno-białych, bądź kolorowych, o formacie minimum 18 x 24 cm, maksimum 50 x 60 cm (dopuszcza się fotogramy panoramiczne do 1 m). Każde zdjęcie należy czytelnie opisać na odwrocie, podając numer (wg karty zgłoszenia) i tytuł pracy, nazwisko i imię autora, adres. Zestawy oznaczyć literą „Z" (opisując każdą pracę na karcie zgłoszenia) i podać schemat ich układu. Należy też dołączyć wglądówki (18 x 24 cm).

Prace nagrodzone i wyróżnione staną się własnością Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu. Wystawę pokonkursową planuje się na lipiec-sierpień br.

Termin nadsyłania prac upływa 30 stycznia 1990 r. O wynikach uczestnicy konkursu będą powiadomieni do 1 kwietnia.

Anna Szopińska

Demokracja po czarnodunajecku

Rozgrzewający salę wątek zadzierzgnął się już na poprzedniej, październikowej sesji, kiedy radni, zaniepokojeni faktem, że w barakach Baligówki dzieje się coś bez ich wiedzy i zgody lokalnej społeczności — spytali, czy zawierane były jakieś umowy dotyczące tych obiektów.

Dodajmy tu, że baraki w Baligówce są spuścizną po stacjonujących tam kiedyś żołnierzach. Wraz z ogrodzonym, dziesięciohektarowym terenem, na którym wojsko je postawiło, zapisane były w księgach wieczystych jako mienie gminne — własność sołectwa Czarny Dunajec. Gdy wojsko opuściło baraki, korzystały z nich przez długie lata różne jednostki spółdzielcze i państwowe. Nowe przepisy o działalności gospodarczej sprawiły jednak i to, że na obiekty i grunta w Baligówce pożądliwym wzrokiem zaczęły spoglądać co bardziej przedsiębiorcze *osoby fizyczne*, które w ramach spółki z o.o. zyskały także osobowość prawną.

2 października, na sesji GRN, czarnodunajeccy radni nie doczekali się od Naczelnika jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o zamiar zbycia terenów Baligówki spółce, o której samorząd ani radni nie wiedzieli nic. Trudno im było zatem przejść do porządku nad faktem, że w barakach Baligówki prowadzone są od trzech miesięcy jakieś roboty budowlane — bez uzgodnienia z Radą Sołecką i bez jej akceptacji.

W ciągu dziewięciu lat Naczelnik dwa razy spotkał się z mieszkańcami Czarnego Dunajca — pisała w swoim sprzeciwie złożonym na ręce przewodniczącego GRN Rada Sołecka w Czarnym Dunajcu — *w tym ostatni raz, po zabraniu głosu, opuścił zebranie, nie udzielając żadnej odpowiedzi na zadane pytania, co odczytano jako zupełne lekceważenie zebranych mieszkańców.*

Przewodniczący GRN, Stanisław Staszeczka, na jednoznaczne stanowisko w sprawie Baligówki również się nie zdobył, skutkiem czego radni wnieśli o zwołanie w trybie nadzwyczajnym Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego oraz Komisji Przestrzegania Prawa, Ładu i Porządku Publicznego z udziałem radnych GRN, WRN, także organizacji społeczno-politycznych, w tym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", by wypracować jakąś wiarygodną informację o stanie rzeczy w Baligówce.

Z początkiem listopada odbyło się Zebranie Wiejskie, na którym *społeczność Czarnego Dunajca wyraziła oburzenie w związku z bezprawnym działaniem Naczelnika Gminy mgr Stanisława Bryjki i naruszaniem podstawowych interesów ludności Czarnego Dunajca.* Tam też mieszkańcy zobowiązali czarnodunajeckich radnych do wyrażenia na następnej sesji votum nieufności dla Naczelnika:

Nieprzybycie Naczelnika na nasze Zebranie Wiejskie odczytujemy jako jawne ignorowanie społeczności Czarnego Dunajca. Kredyt zaufania do sprawowania władzy przez Naczelnika został dawno wyczerpany. Nie zamierzamy dłużej darzyć zaufaniem człowieka, który powołany jest do przestrzegania prawa, ładu i porządku, a sam łamie i narusza normy prawne oraz przysługujące nam uprawnienia.

Wobec milczenia Prezydium GRN, wobec jawnej niechęci Naczelnika do udzielania wyjaśnień — radni zdecydowali się jechać do Wojewody i prosić o interwencję. Wojewoda wkrótce przysłał ludzi, którzy wespół z radnymi Czarnego Dunajca i przedstawicielem KO „Solidarność" dokonali wizji lokalnej w Baligówce.

Plon wszystkich interwencji, dociekań i oględzin przedstawili na sesji członkowie Komisji Przestrzegania Prawa, Ładu i Porządku Publicznego. Sprawdzone fakty nie pozostawiały już wątpliwości, że bez akceptacji Rady Sołeckiej i GRN, czyli z pogwałceniem Ustawy „O systemie Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego", Naczelnik zawarł umowy ze spółką „Baltex", która w baraku o powierzchni sześciuset metrów kwadratowych chce zająć się produkcją wełny owczej i sukna. Choć istnieniu umów z „Baltexem" (reprezentowanym przez byłego naczelnika, inż. Józefa Gąsienicę) obecny Naczelnik zaprzeczył na poprzedniej sesji, jeden z tych aktów prawnych (właściwie bezprawnych), z 9 sierpnia 1989, zawiera paragraf mówiący, że Naczelnik w imieniu Gminy zobowiązuje się sprzedać firmie część gruntu (ok. 5,5 ha) wraz z budynkiem do dnia 30 października tegoż

Widziane z Nowego Targu

15 stycznia w kasie nowotarskiego oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego zaczęło brakować złotówek dla chętnych do zamienienia dolarowych oszczędności na bilety Narodowego Banku Polskiego. Za jednego dolara można tu było dostać dziewięć tysięcy trzysta dziesięć złotych, czyli cenę urzędową. Cinkciarze pod kantorami płacili dziewięć tysięcy dwieście, kantory — odpowiednio mniej. Przed kasowymi okienkami w Banku stały kolejki długie i niecierpliwe, ludzie przynosili kwoty wcale pokaźne, byli i tacy, którzy deponowali 20-30 milionów. Napór spłacających kredyty ominął tę instytucję, gdyż Bank nie udzielał pożyczek prywatnym osobom.

★

— *Nasz Bank świadczy usługi zakładom, przedsiębiorstwom i mieszkańcom gmin Nowy Targ (z miastem włącznie), Czarny Dunajec, Jabłonka, Bukowina i częściowo Biały Dunajec* — mówi dyrektor **Józef Marek.** — *Do 31 grudnia żadne z przedsiębiorstw nie straciło jeszcze zdolności kredytowej, choć niektóre są bardzo zadłużone, a kilka w naprawdę dramatycznej sytuacji. Pozostałym też jest ciężko — przede wszystkim z powodu niedofinansowania.*

A zachowania obserwuję różne: jedne przedsiębiorstwa wpadają w popłoch, inne liczą, że jeszcze coś się zmieni, jeszcze inne stają na głowie, żeby jakoś wybrnąć. Na razie przeprowadziliśmy rozmowy z szefami przedsiębiorstw na temat dalszego kredytowania. Po styczniu okaże się, które zakłady i instytucje ustoją.

W tej chwili bardzo wysokie oprocentowania zmuszają przedsiębiorstwa handlowe do zmiany marż, a produkcyjne — do podnoszenia cen zbytu. Udział kredytu w strukturze marży jest teraz bardzo duży, bo większość przedsiębiorstw korzystała z preferencyjnego oprocentowania.

Zakłady przemysłowe jeszcze jakoś się utrzymują, mimo że tak gwałtownie rosną ceny surowców i energii. Ale pełne obaw o przyszłość, w dalszym ciągu planują wysoką rentowność, co w konsekwencji może spowodować zmniejszenie popytu na ich wyroby.

W przedsiębiorstwach handlowych — sytuacja jeszcze bardziej napięta. Najczęściej, nie dokonując szczegółowego rachunku, decydują się one na podwyższenie marż. Nie chce mi się wierzyć, byśmy za kuchenkę elektryczną, która niedawno kosztowała milion dwieście tysięcy, naprawdę musieli płacić ponad trzy miliony, a taką cenę wywieszono w Domu Handlowym WPHW...

Widocznym już skutkiem wysokiego oprocentowania jest zahamowanie popytu na kredyt — utrzymuje się on na poziomie ubiegłego roku. Ze skutkiem ubocznym tej operacji mamy zaś do czynienia na co dzień — jest to ogromny skok cen.

Zachowania prywatnych osób zależą od źródeł dochodu i jego wielkości. Odkąd zaczęliśmy skupować dolary po cenie urzędowej, obserwuję, że ludzie masowo je sprzedają. Równocześnie wzrosła popularność lokat terminowych, które są u nas bardzo korzystne. Płacimy odsetki o kilka procent wyższe niż PKO. W przypadku lokat trzymiesięcznych — 18 procent, a półrocznych — 25 procent.

Bankowi Przemysłowo-Handlowemu w Krakowie chodzi o to, byśmy zgromadzili dużą ilość środków na działalność kredytową. Im większą ilość pieniędzy zgromadzimy, tym mniejsze będzie nasze zapotrzebowanie na kredyt refinansowy, który Bank zaciąga w NBP, gdy popyt na kredyty przekracza nasze możliwości ich udzielenia. Chodzi o to, by nie doprowadzić do sytuacji, jaką mieliśmy w ostatnim dziesięcioleciu — olbrzymie kredyty refinansowe rekompensowało się drukowaniem pustego pieniądza.

Od zeszłego roku — wciąż z oporami — wprowadzamy system bankowości zachodnioniemieckiej. Ciepłe jeszcze wydruki o zmianach w prawie dewizowym i zmianie oprocentowania kredytów dostaliśmy w ostatnim dniu starego roku — pracownicy musieli dłużej posiedzieć. Klientów jest tak dużo, że trzeba było otworzyć trzecią kasę, co jednak nie gwarantuje, że wszyscy będą załatwieni bez czekania.

Trudny czas musimy jakoś przeżyć — nie przeskoczy się tych miesięcy, zbyt dużo narosło barier i problemów. Jest też bariera w świadomości ludzkiej, bo szary obywatel pyta, czemu to wszystko odbywa się jego kosztem. Grabski, wprowadzając reformę, obciążył najbogatszych — fabrykantów, przemysłowców, tych, którzy prowadzili działalność gospodarczą na wielką skalę. W tej chwili małe przedsiębiorstwa nie sposób bardziej obciążyć, bo upadną. Powodzenie zależy od tego, czy wytrzymamy bez popłochu.

(szop.)

Matka

Pani Zofia przed tygodniem wróciła ze szpitala. Już po raz któryś nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Rozpoznanie lekarskie: zapalenie żył. Nogi czerwonosine, obandażowane. Powinna leżeć, w ciągu dnia odpoczywać. Ale jak tu siedzieć, kiedy trzy niewydojone krowy ryczą, świniaki chcą jeść? Kobiecie wiejskiej nie wolno chorować. Nie dostanie zwolnienia. Na szczęście syn się niedawno ożenił i w domu jest już nowa gospodyni, ale taka młodziutka, że trzeba jej samej pomóc. Dlatego pani Zofia nie chciała jechać do szpitala. Rodzina się jednak uparła. Wsadzili ją do „fiata" i podwieźli, a potem każdego dnia wpadali choćby na chwilę, powiedzieć, że w domu wszystko w porządku. Z troską pytali o zdrowie. Mogła spać spokojnie. Teraz robi co może, tyle że co pewien czas musi nogi położyć na krzesło. Popłakuje trochę, że jest do niczego. Ale tak naprawdę nawet tymi chorymi nogami uruchamia maszynę do szycia, reperuje mężczyznom spodnie robocze, bo jeszcze szkoda wyrzucić, a nowe drogie i niedostępne. Zdążyła już uszyć synowej sukienkę.

Zofia i Bronisław Kowalikowie z Sieniawy pobrali się w czasie wojny. Rodzice oddali ziemię w ich ręce bez rejentalnego zapisu. To już taka tradycja w rodzinie Kowalików, że dzieciom daje się szansę samodzielnego startu jak najwcześniej.

— *Nie mieliśmy maszyn* — wspomina pani Zofia — *wszystko trzeba było wyszarpać rękami, za pługiem czy bronami przejść 15 hektarów ziemi. W ten sposób stargałam nogi. Marzyłam o chwili, kiedy będę mogła usiąść na zydlu przy dojeniu krów i odpocząć. Teraz, kiedy patrzę jak snopy zboża połyka kombajn — mimo woli mokro robi się pod powiekami. Ze wzruszenia, że trzeba było przejść aż tyle mordęgi.*

Urodziłam czworo dzieci. Zawsze tak kierowałam, aby przychodziły na świat przed zimą, bo wtedy było więcej czasu dla dziecka i siebie. Mało kto zdaje sobie sprawę, że kobieta wiejska przez całą ciążę się nie oszczędza. Cztery dni w szpitalu po porodzie i do roboty... Dużo mówi się o pomocy młodej rodzinie na wsi. Pomoc taka jest potrzebna przede wszystkim wtedy, gdy rodzi się dziecko. Pieluszki, łatwo dostępne odżywki, a poza tym jakaś rekompensata, żeby można było kogoś nająć choćby do żniw. Potrzebna też mechanizacja w obejściu gospodarskim.

DANUTA BINEK

Fot. PAWEŁ JAROSZEWSKI

roku. Inny paragraf sierpniowej umowy gwarantuje „Baltexowi" ze strony Urzędu Gminy zwrot kosztów rozbudowy i modernizacji budynku w razie, gdyby transakcja nie doszła do skutku.

Z informacji przedstawiciela „Solidarności" (który kilkakrotnie bez powodzenia podnosił rękę, aż wreszcie w ramach wolnych wniosków doprosił się prawa głosu u przewodniczącego) wynika, że „Baltex" zainteresowany jest nie dzierżawieniem, ale wyłącznie nabyciem obiektu i terenu w Baligówce, zaś koszt modernizacji szacuje już na 100 mln złotych.

Aby transakcja mogła się dokonać, trzeba było zmienić status nieruchomości w Baligówce, z mienia gminnego czyniąc własność Skarbu Państwa. Wniosek o takie przekwalifikowanie wypisany był już w sierpniu. Potem komisja wojewódzka uznała, że Geodeta Gminny nie miał prawa podejmować decyzji o przekwalifikowaniu mienia, ale zmieniony zapis w księgach wieczystych stał się faktem. Podstawą wniosku była zresztą, jak się później okazało, fałszywa informacja.

Okazało się również, że rozbudowy dokonano bez stosownych zezwoleń władz budowlanych i organów ochrony środowiska.

Przy okazji stawiania wniosku o votum nieufności dla Naczelnika, zaproponowali radni, by:

— zobowiązać Naczelnika do przywrócenia pierwotnego zapisu w księgach wieczystych

— anulować umowy dotyczące „Baligówki"

— zobowiązać Naczelnika do uporządkowania spraw związanych z mieniem gminnym, do ustalenia, co jest, a co nie jest takim mieniem na terenie wszystkich miejscowości.

Nieco wcześniej radni wysłali do Prokuratury Wojewódzkiej pismo zawierające te same konkluzje. Treść tego pisma mógłby na pewno wzbogacić — świadczyła o tym jego interpretacja poczynań gospodarza gminy — radny WRN, Stanisław Chlebek (dopuszczony do głosu też dopiero przy okazji składania wolnych wniosków).

Przytoczymy teraz fragment wystąpienia przewodniczącego Rady Sołeckiej:

— *Panie Naczelniku* — mówił Stanisław Haberny — *w piśmie skierowanym do GRN i Rady Sołeckiej, w punkcie szóstym, pisze pan: „Uważam, że sposób zagospodarowania tych pomieszczeń bez narażenia GRN czy Rady Sołeckiej na dodatkowe wydatki, winien być oceniany jako sukces Naczelnika Gminy".*

Pytam więc: czy łamanie Ustawy z dnia 20 lipca 1989 „O systemie Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego" oraz Uchwały GRN mamy uznać za ten sukces?

Za fakt oklamania radnych GRN w dniu 2 października 1989 roku na VII sesji GRN — czy mamy udzielić Naczelnikowi nagrody?

A czy za wręczenie bezprawnego wypowiedzenia z pracy pani Marii Janas — Inspektor Oświaty i Wychowania, mamy udzielić pochwały?

Nie! Wszystkie te fakty potępiamy z całą stanowczością.

Szanowni radni, stawiając wniosek o votum nieufności dla Naczelnika Gminy, nie mówię o karze, lecz o ocenie działań Władzy Gminy jako poważnego naruszenia interesów społecznych oraz o tym, że kredyt zaufania do Naczelnika został wyczerpany.

Nie chcemy władzy, która nas okłamuje i znieważa, uraża naszą chłopską godność!

W tym miejscu nie od rzeczy byłoby zacytować także fragment informacji sporządzonej przez Komisję Przestrzegania Prawa, Ładu i Porządku Publicznego:

Na przestrzeni ostatnich lat dwukrotnie Wojewoda występował do GRN o odwołanie Naczelnika, jednak fakt ten nie został podany do wiadomości radnym. Załatwiono go w gronie Prezydium GRN.

★

W tajnym głosowaniu za udzieleniem Naczelnikowi votum nieufności opowiedziało się dziesięciu radnych, przeciwko — osiemnastu. Jeden radny nie zajął stanowiska.

W miasteczku ze smętnym rynkiem, przystankiem i zakazaną restauracją nie pierwsze tak spełzło *poruseństwo*. Czy coś się zmieni? Na razie ulica Michała Żymierskiego na ulicę Józefa Piłsudskiego i ulica Armii Czerwonej na Kolejową.

Puentę tej historii dopisze zapewne Prokuratura Wojewódzka.

PRZY TELEWIZORZE

Anna Fałowska z Wielopola:

— Prowadzimy z mężem specjalistyczne gospodarstwo i nie mamy wiele czasu na siedzenie przed telewizorem. Oglądamy „Wiadomości", by wiedzieć co dzieje się w świecie. „Człowiek z marmuru", choć nie wywarł takiego wrażenia jak przed kilku laty, wart był pokazania, bo dla młodzieży okres stalinowski jest tak samo odległy jak czasy „Potopu". W niedzielne popołudnia oglądamy „Pannę dziedziczkę". Akcja rozwleczona, lecz wciąga. Mąż bardzo lubi ten serial, ja wolę „Policjantów z Miami". Wiele dobrego można zdziałać dzięki takim programom jak „Telewizja nocą" (szkoda, że zaczyna się ona zbyt późno). Denerwują „gadające głowy". Częściej powinno się dawać głos zwykłym ludziom, nie tylko dyrektorom i prezesom. Za mało o rolnictwie: świat odchodzi dziś od chemizacji upraw, a u nas wciąż po staremu.

Krzysztof Mentel — licealista z Nowego Sącza:

— Najbardziej cenię program „7 dni — świat", za obiektywizm. Dziennikarze mówią swoim głosem o sprawach, na których się znają i nie usiłują nikogo agitować. Denerwują mnie „Wiadomości". Dawny „Dziennik" był tendencyjny i nudny. Teraz przeskoczyliśmy z jednej skrajności w drugą i znów jest nudno. Ciągle oglądamy np. Wałęsę — w stoczni, w kościele, czy na zebraniu. Podobają mi się niemal wszystkie programy muzyczne (poza marnymi „Premiami i premierami"). Znakomita jest „Wzrockowa lista przebojów" i „Non stop color" prezentujące nową falę światowej muzyki i dobry rock. Jestem fanatykiem twórczości Kieślowskiego. Potrafi on w niezwykły sposób ukazać rzeczywistość i wydarzenia, niekiedy mało prawdopodobne, lecz możliwe. Interesująco przedstawił Wajda robotniczego bohatera w „Człowieku z marmuru", świetna była Krystyna Janda w roli reporterki. Dobrze bawiłem się oglądając komedię Woody Allena.

Bronisław Stefanik — architekt i działacz kultury z Zakopanego:

— Najlepszym niewątpliwie filmem jest teraz „Wojna i pamięć". Podziwiam realizm, z jakim odtworzono bolesną i dla mnie wojenną przeszłość, piekło obozów. Niech będzie to memento dla przyszłych pokoleń. Denerwuje mnie publicystyka w czarnych barwach. Narzekania płyną z „Wiadomości" i reportaży. To może załamać ludzi mniej odpornych. Brak także konsekwencji w pokazywaniu zła. Jeśli ujawnia się jakieś nieprawidłowości, np. w pracy spółek czy handlu, niech sprawy zostaną wyjaśnione do końca, a nie tylko zasygnalizowane. Znakomite „7 dni — świat" oraz magazyn „Bliżej świata". Zwięzłe informacje, przemyślane komentarze oraz interesujące refleksje. Męczy mnie zbyt duża dawka muzyki młodzieżowej.

Franciszek Zięba — pedagog z Limanowej:

— Nie podobają mi się „Wiadomości". Mieliśmy już jedną nomenklaturę, teraz rośnie druga. Nie zawsze też informacje z Warszawy pokrywają się z wiadomościami „Głosu Ameryki". Nie wiem, kto ma rację. Bardzo dobry jest „Tygodnik gospodarczy", filmy słabe. Za dużo amerykańskich kryminałów, przemocy i golizny. Dawniej karmiono nas rosyjskimi filmami, teraz zalewa telewizję tandeta zza Oceanu. Mamy przecież swoją kulturę. Oglądam cykl Kieślowskiego „Dekalog" oraz serial „Wojna i pamięć" — jedyne, które zasługują obecnie na uwagę. Rozrywki dostarcza mi magazyn „Bliżej świata" oraz programy sportowe, zwłaszcza niedzielne.

KACIK pptk. Glińskiego

Kumple z Gorlic

Chińczyk i Wędrowiec przegadali wiele godzin i wspólnie zaczęli penetrować gorlickie ulice. Podczas tych wędrówek odkryli opuszczony dom na obrzeżach parku. Po pustych mieszkaniach hulał wiatr, walały się niepotrzebne nikomu przedmioty. Kumple na stosach cegieł poukładali zdjęte z zawiasów drzwi i tak powstał *hotel pod hulającym wiatrem i piszczącą myszą* — jak mawiali później stali bywalcy — Wsiok, Jędrek z Gdyni, Sztygar z Zabrza. Mieszkać tu można było prawie jak w domu, a nikt nie gderał.

Syrena dołączył do nich później. Dziwną miał manię ten chłopak: nie podobały mu się „polonezy", „mercedesy" czy „skody", lecz właśnie „syreny". A znał się na tym typie samochodu jak mało kto. Każdy zamek otworzył *w tri miga*. Potem zwierał przewody „na krótko" i można było jechać.

Wieczór ciągnął chłodem. W ich *hotelu* wytrzymać było trudno, wyszli więc na miasto i po krótkim spacerze znaleźli poszukiwany samochód. Syrena siadł za kierownicą. Pojechali na Magurę. Poszusowali po serpentynach i co najważniejsze — rozgrzali się. W drodze powrotnej silnik zaczął jednak prychać, a ponieważ mechanik główny nie miał nastroju do grzebania się w nim, przeto samochód ustawiono na wale i popchnięto do rzeki. Ileż było uciechy! Kiedyś tak samo ubawiło ich mazanie samochodu. Zaplanowali sobie akurat wyjazd do Jasła. Otworzyli jakąś „syrenkę", był to jednak stary klamot, w pół drogi rozkraczył się im na jezdni, gdy tymczasem w Jaśle czekały panienki. Syrena usiłował naprawić pojazd, jednak ubabrał się tylko solidnie, a grat wystartować nie chciał. Najpierw więc chłopak w przypływie złości wytarł ręce o przednią szybę, a potem już z rozmysłem, począł smarować cały samochód. Do zabawy przyłączyli się kumple.

Proza życia zmuszała jednak naszych bohaterów do poszukiwań czegoś konkretnego. Wędrowali więc po gorlickich parkingach wypatrując, co też ludzie pozostawiają wartościowego w samochodach. Raz udało się im skraść cztery wędki, które jeszcze tego samego dnia Wędrowiec przegrał na bazarze w Katowicach ze specjalistą od gry w trzy karty.

Trafiały się rzeczy różne, najczęściej sprzęt radiotechniczny — niekiedy „sony", innym razem „safari". Skradziony sprzęt sprzedawano głównie w restauracji „Juhas" po cenach zaniżonych i zawsze znalazł się nabywca. Zyski szły *na przelew*. Często natrafiano na ciuchy, które również szybko sprzedawano. W tym względzie nieoprawny był tylko Chińczyk. Taki elegant. Raz wypatrzył w którymś z samochodów katanę, jaką sobie wymarzył, i chodził po parkingu tak długo, aż cel osiągnął. Co gorsza — w katanie tej zaczął paradować po gorlickich ulicach i o mało co nie spowodował wpadki. Niestosowność takiego postępowania trzeba mu było wytłumaczyć ręcznie.

Zły to jednak ptak, który własne gniazdo kala. Grupa Wędrowca zrobiła zatem odskok nad Solinę, pod namioty. Pograsowali tam sobie do woli. Najwięcej obłowił się Wsiok. Ciuchy i wiktuały wywoził stamtąd kilka razy. Inni potraktowali ów pobyt bardziej relaksowo, dokonując skoków tylko wtedy, gdy w kieszeniach pojawiały się pustki. Ale i tak miejscowa milicja odnotowała kilkanaście kradzieży.

Kumple często wyjeżdżali do pobliskiego Jasła. Schemat działania był wypracowany: obstawa, zręczne ręce Syreny i kradzież. Potem odskok. I następny samochód. I szybki powrót do Gorlic.

W gorlickim półświatku wieści o grupie Wędrowca zaczęły rozchodzić się coraz szerzej. Pewnego dnia konkurencja nie wytrzymała. Grupa wróciła właśnie z Jasła z łupem dość obfitym. Zdobyczne fanty schowano w *hotelu*, na straży pozostał Wędrowiec. We śnie został zaskoczony przez nieznanych osobników, którzy spuścili mu tęgie lanie, a na dodatek zabrali wszystko. I jak tu wierzyć w zawodową solidarność?

Aż któregoś dnia nastąpiła wpadka. W miejscu, gdzie składano łupy, czekali gorliccy funkcjonariusze.

JAN POPRAWA

GWIAZDOZBIÓR

Gąssowski

W sylwestrowy wieczór pojawił się na telewizyjnym ekranie Wojciech Gąssowski. Z całą pewnością należy on do tych postaci naszej estrady piosenkarskiej, które na trwałe wpisały się do grona gwiazd. Którym nie grozi koniunktura lub kryzys, które nie polegają na kruchym fundamencie powodzenia u publiczności. Sukces Gąssowskiego — to skutek poważnego traktowania zawodu, skutek umiejętności i inteligencji.

Oczywiście sukces sukcesowi nierówny. Nigdy bowiem artysta ten nie osiągnął statusu idola, za którym szaleją tłumy.

Największe powodzenie osiągnął właśnie przed dwudziestu (jeśli dobrze pamiętam) laty, nagrywając i upowszechniając na estradzie piosenkę pt. „Zielone wzgórza nad Solną". Słuchałem tego utworu już wtedy z niekłamaną przyjemnością. Po pierwsze — nawiązywał do ulubionego mego piosenkarstwa typu *sweet*, z Sinatrą czy nawet pewnym nurtem piosenek Presleya włącznie. Po drugie — przypominał pejzaż nieziemskiej urody, owe zalesione i czyste kopce nad jeziorem, wypełniającym przestrzeń między Jaworem a Otrytem...

Debiutował Gąssowski w latach sześćdziesiątych. Należy więc do pokolenia, które pierwsze utwierdziło na polskim gruncie gatunek sztuki estradowej zwanej (wówczas) big-bitem. Była to polska zapowiedź czegoś, co dziś zgodnie zwiemy rockiem — wszelako nieśmiała jeszcze, artystycznie naiwna.

Pokolenie Gąssowskiego na długie lata odmieniło charakter polskiej estrady. Było to bowiem pokolenie, którego pojawienie się nastąpiło w tym samym czasie, w którym nastąpiła swoista rewolucja technologii muzycznej. Elektryfikowane instrumentarium przyszło do naszego kraju właśnie z owymi „kolorowymi" w nazwie zespołami („Czerwono-Czarni", „Niebiesko-Czarni" itd.), przeto skojarzyło się w naturalny sposób z *nowym*. Jednak ten związek bywał niekiedy pozorny.

Wojciech Gąssowski, jeden z wielu piosenkarzy debiutujących w owym czasie (i to wcale nie najpopularniejszy) jako osobowość sentymentalna i powściągliwa — nie starał się nigdy eksperymentować z nowym tworzywem artystycznym. Nigdy nie wykorzystywał niepewnych, czy nie do końca uznanych efektów. Starał się raczej — po swojemu — iść szlakiem wydeptanym przez innych. Czyli szlakiem gwarantującym nie tyle nowatorstwo, co trwanie.

Gąssowski przez lata całe specjalizował się w repertuarze swych mistrzów. Stał się zwłaszcza wybornym odtwórcą piosenek Elvisa Presleya i innych światowych gwiazd minionych już lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Taka specjalizacja okazała się niezmiernie przydatna w eleganckich rewiach estradowych, w ekskluzywnych lokalach rozrywkowych. Był więc jednym z najczęściej zapraszanych na spacerowe statki i do eleganckich klubów za granicą polskich piosenkarzy.

W środowisku estradowym był ciągle popularny i szanowany. Ceni się tam tyleż profesjonalizm, co osobistą klasę. Tę zaś Gąssowski ma. Jest w tym światku, pełnym nuworyszy i prostaków oszalałych od przedwczesnego powodzenia — swoistym wzorcem dżentelmena. Cechy te wystarczają mu do zajęcia szczególnej pozycji na naszym firmamencie...

Ma na przykład Gąssowski — jak przystoi dżentelmenowi — zainteresowanie, o którym głośno: jest znawcą piłki nożnej. Trudno się oprzeć niekiedy wrażeniu, że prasa sportowa poświęca tej bądź co bądź drugorzędnej właściwości naszego bohatera więcej uwagi, niż prasa kulturalna jego śpiewaniu...

Obraz Gąssowskiego jest bowiem w minimalnym stopniu wynikiem krytyki, komentarzy, recenzji. Jeśli przeglądać prasę *fachową* (he, he) — można co najwyżej dowiedzieć się, że W.G. sepleni nieco na festiwalu opolskim, lub coś tam jeszcze równie mądrego.

A jednak przecież idolem na swój sposób jest niewątpliwie. Ba, w pewnym momencie okazało się nawet, że jego niemodne zainteresowanie repertuarową starzyzną — stało się supermodne!

Na co dzień Gąssowski prowadzi (jako spiker) audycje radiowe. Z rzadka pojawia się na telewizyjnym ekranie, stosunkowo mało nagrywa. Dobrze, że telewizja nasza ukochana poświęciła mu nieco czasu.

Głos Glinika

Z prac samorządu

Rada Pracownicza Fabryki Maszyn zaaprobowała projekt przystąpienia przedsiębiorstwa do polsko-zachodnioniemieckiej spółki „Dekop", w której „Glinik" miałby 6 procent udziału. Uczestnictwo w spółce ułatwi zakładowi dostęp do nowoczesnych technologii, a pracownicy Fabryki będą mogli wyjeżdżać do RFN na atrakcyjne kontrakty, wykonując fachowe roboty (np. spawanie).

Skrytykowano obowiązujący od maja ubiegłego roku zakładowy regulamin przydzielania pracowniczych mieszkań. Rada zaproponowała opracowanie nowego, uproszczonego regulaminu, uwzględniającego jedynie: czas oczekiwania na mieszkanie, dotychczasowe warunki lokalowe oraz zawodową przydatność kandydata dla zakładu. Wysunięto też wniosek o powołanie nowej, społecznej komisji mieszkaniowej.

Samorząd wyraził opinię że nagrody kwartalne, przyznawane osobom ochotniczo zajmującym się wypłacaniem wynagrodzeń na poszczególnych wydziałach — powinny być obliczane z uwzględnieniem stopy inflacji. Rada przyjęła również wniosek o uproszczenie procedury wypłat.

Kronika

W trzecim kwartale minionego roku na emeryturę odeszli: **Jan Kowalski** (30 lat pracy) — zatrudniony w wydziale obudów, **Kazimierz Niemiec** (39 lat pracy) z wydziału matrycowni, **Stefania Padół** (25 lat) i **Władysław Sekuła** (35 lat) — pracownicy wydziału ostrzalni i wypożyczalni, **Stanisław Piróg** (32 lata) — pracownik elektrociepłowni oraz **Maria Prokop** (25 lat pracy) z działu administracyjno-gospodarczego.

Awansowali: **Stanisław Chmura** — z kierownika sekcji w dziale głównego mechanika na kierownika oddziału; **Stanisław Karp** — do niedawna kierownik działu planowania produkcji, teraz główny inżynier do spraw produkcji mechanicznej; **Zygmunt Król** — były kierownik oddziału w zakładzie kuźniczym, został głównym mechanikiem kuźni; **Marian Potok** — poprzednio główny mechanik w zakładzie kuźniczym, obecnie główny mechanik do spraw wydziałów mechanicznych; **Stanisław Wałąg** — były kierownik Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji, dziś rzecznik patentowy Fabryki; **Stanisław Zabierowski** — były specjalista konstruktor, został kierownikiem pracowni w dziale głównego konstruktora.

Dokąd na ferie?

Gdzie dzieci pracowników „Glinika" będą tej zimy wypoczywać? Mówi kierownik działu socjalnego, Mieczysław Slusarz:

— Od kilku lat nie organizowaliśmy zimowisk — z paru powodów. Połowa zatrudnionych w Fabryce mieszka na wsi i z reguły nie jest zainteresowana wysyłaniem pociech na zimowe ferie. W przeszłości dofinansowywaliśmy wypoczynek dzieci naszych pracowników; jeśli korzystały z zimowisk organizowanych przez obce firmy — wystarczyło złożyć podanie o zwrot kosztów. W tym roku nie dostaliśmy ani jednego podania. Nie prowadzimy też półkolonii. Zresztą — fundusz socjalny przedsiębiorstwa jest wyczerpany, na razie nie wiemy, jakie będą zasady jego finansowania.

Propozycje związkowców

Działający w „Gliniku" branżowy związek zawodowy otrzymał teleks tej treści:

8 stycznia w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej odbyła się konferencja, na której omawiano projekt ustawy o funduszu socjalnym i mieszkaniowym. Przedstawiciele OPZZ sugerowali, by w związku z narastającą inflacją fundusze te obliczano według średnich, obowiązujących w danym roku wynagrodzeń, nie zaś według średnich wynagrodzeń z roku poprzedniego. Związkowcy proponowali też przeznaczyć dodatkowe środki dla tzw. sfery budżetowej. Oba wnioski nie uzyskały aprobaty Ministerstwa Pracy i Ministerstwa Finansów, OPZZ zapowiedziało więc przedstawienie sprawy Radzie Ministrów.

Praca w cenie

Po raz pierwszy od wielu lat fabryczny dział zatrudnienia zasypywany jest ofertami pracy — tymczasem wolnych etatów nie ma, zakład przyjmuje jedynie — bo musi — osoby powracające ze służby wojskowej. Z ust do ust podawane są coraz to inne rewelacje na temat ilości pracowników, którzy mają być w bieżącym roku zwolnieni z przedsiębiorstwa. Jedna plotka mówi o zlikwidowaniu trzystu etatów w biurach, inna straszy, że zakład ma zatrudniać jedynie około pięć tysięcy osób. Z informacji uzyskanych w Dyrekcji wynika, iż opracowywane są plany dostosowania liczebności załogi do — być może — skromniejszych zadań produkcyjnych, lecz jeśli sytuacja ekonomiczna pozwoli, redukcja etatów przeprowadzana będzie w miarę bezbolesnie (wykorzystując odchodzenie pracowników na rentę i emeryturę).

Jak to z „Kruppem" było

Część atestowanych stali sprowadzana jest do „Glinika" od znanych zachodnich firm, jednak i w ich wyrobach zdarzają się — choć rzadko — hutnicze wady. Mówi **Wanda Kuszyńska**, kierowniczka pracowni metalograficznej:

— Gdy w 1970 roku zaczęliśmy wytwarzać na większą skalę sprzęt górniczy, sprowadziliśmy od „Kruppa" partię rur. W czasie prób ciśnieniowych rury pękały, zrobiliśmy więc serię badań i okazało się, że Niemcy zamiast wysokogatunkowej stali, przysłali szmelc. Były to pierwsze kontakty „Kruppa" z „Glinikiem" i zapewne firmowi spece od eksportu uznali, że nieznanej fabryczce, położonej gdzieś na Wschodzie — można upchnąć byle co.

Przygotowaliśmy szczegółowy opis wad. Przyjechali Niemcy, przyszli do laboratorium oglądnąć próbki, a widząc niezłe wyposażenie pracowni, powiedzieli z przekąsem: — *Wydajecie za dużo pieniędzy na badania i szukacie wad w dobrych materiałach.* Na to pokazałam preparaty ich rur — najgorsze jakie miałam — a za chwilę podałam dla porównania próbki podobnych wyrobów japońskiej firmy „Sumitomo". Mając przed sobą niezbite dowody fuszerki, przedstawiciele „Kruppa" nie dyskutowali. Po pewnym czasie strona niemiecka zaproponowała nam sprzedaż wybrakowanych rur po cenie złomu, jednocześnie przysyłając partię materiału bardzo dobrej jakości.

Od tamtego czasu robotnicy patrzą na nasze laboratorium z większym szacunkiem. Przecież wygraliśmy z „Kruppem"!

PRZETARGI

Spółdzielnia Usług Mleczarskich — Zakład Transportu Mleczarskiego w Nowym Sączu ul. Rybacka 1 sprzeda w drodze PRZETARGU PUBLICZNEGO:
— samochód robur ld-3000 skrzyniowy, nr rej. NSA 434A rok produkcji 1982 , stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 12.000.000 zł. przetarg odbędzie się w dniu 8 lutego br o godz. 9 w Nowym Sączu ul. Rybacka 1.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu 1 — przetarg 2 odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 10.

Samochód można oglądać w godz 8 — 14 w bazie ZTM w Nowym Sączu ul. Rybacka 3 — w przeddzień przetargu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie zakładu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn, względnie dowolnego wyboru oferenta.

Bank Polska Kasa Opieki SA oddział w Nowym Targu, al. Tysiąclecia 44, sprzeda w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO ruchomości będące wyposażeniem Ośrodka Wypoczynkowo-Szkoleniowego „Limba" w Zakopnem — Kościelisko 282, oszacowanych na ogólną wartość 84.000.000 zł — słownie osiemdziesiąt cztery miliony, która to cena stanowi cenę wywoławczą.

Przetarg odbędzie się w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym „Limba" w Zakopanem — Koscielisko 282 w dniu 3 lutego 1990 roku o godz. 9. W razie nie dojścia do skutku 1 przetargu, odbędzie się 2 przetarg, o godz. 14 w tym samym dniu.

Ruchomości można oglądać w przeddzień przetargu od godz. 9 do godz 13 oraz w dniu przetargu od godz. 8 w budynku ośrodka. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Rada Nadzorcza i Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Czorsztynie

PROSI WSZYSTKICH CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI

O WPŁACENIE W TERMINIE DO DNIA 28.II.1990 R. PEŁNEGO WKŁADU UDZIAŁU CZŁONKOWSKIEGO, który wg obowiązującego Statutu wynosi 5.000 złotych. Brak uregulowania pełnego udziału w wyznaczonym terminie spowoduje skreślenie członka ze Spółdzielni.

PTSB — „Transbud-Kraków" oddział IV w Nowym Sączu
przyjmie do wykonania
po atrakcyjnych cenach usługi na rzecz wszystkich podmiotów gospodarczych w następującym zakresie:

- **regulacje pomp wtryskowych do silników wysokoprężnych typu: Kamaz, Tatra 815 i 148, Jelcz, Steyr, Autosan, Star, ciągnik Ursus**
- **obsługi techniczne i naprawy bieżące samochodów marki: Kamaz, Jelcz, Tatra 815 i 148**
- **regenerację wkładów filtra powietrza do samochodu Kamaz**
- **usługi diagnostyczne i legalizacja liczników samochodów ciężarowych i dostawczych**

Szczegółowych informacji udziela kierownik warsztatów i stacji obsługi — Nowy Sącz, ul. Krajewskiego 27, tel. 222-60 do 62.

KUPIĘ działkę budowlaną w Zakopanem lub okolicy. Tel. 666-11 Zakopane. P-1

MORDARSKA Anna zam. Limanowa, Żwirki i Wigury 20 zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące Limanowa

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Nowy Sącz, tel. 203-63

OKAZJA Wyprzedaż nart renomowanych firm — Blizzard, Rossignol, Völkl — 87% taniej niż nowe. Tylko do końca roku. Sklep wielobranżowy — Zakopane, Tetmajera 17 P-199

POSZUKUJĘ dla ambasady domu, parceli budowlanej, kamienicy, pensjonatu lub mieszkania z możliwością kupna lub wynajmu, na terenie zakopanego lub okolicy. Za wskazanie aktualnego adresu kupujący wypłaci nagrodę zastrzegając sobie prawo wyboru. Zakopane, ul. Tetmajera 17, tel: 666-78. D-52289

MIŁYM czytelnikom „Dunajca" atrakcyjne horoskopy wysyła „Fafik". 34-410 Rabka, ul. Kręta 3. g-61096

TRZY lokale handlowe centrum Zakopanego do wynajęcia. Oferty 61025 „Prasa" Kraków, wiślna 2.

„AMITAR", przegródka 2, Tarnów 3 — atrakcyjne oferty matrymonialne, towarzyskie. g-60803

STANISŁAW KULAŚIK (11)

PORWANY Z GNIAZDA

Upłynęło parę miesięcy i znów diabeł mnie skusił, bym przejechał się wieczorem na rowerze „pożyczonym" od brata mojego bauera. Brat ów uciekł z domu rodzinnego z powodu ciągłych awantur i pracował zarobkowo u sąsiada. Rower był przechowywany w naszej szopie. Cichaczem zabrałem go i wyjechałem do Ratzenhofen. Wszystko wykryło się, bo tegoż wieczoru brat bauera przyszedł zabrać rower. Czekał na mnie do godziny 23 i przy akompaniamencie tysiąca przekleństw zabrał swoją własność. Potem przy każdym spotkaniu wołał ze swego podwórza: — *Du schwein Polake.* Wreszcie odpowiedziałem: — *Ty też jesteś świnia, ale niemiecka, tylko o tym nie bardzo wiesz.* W tym momencie poczułem bat okręcający moją szyję. Tego było za wiele. Skoczyłem i bez zastanowienia wymierzyłem cios. Spadł z wozu i potoczył się do przydrożnego rowu. Nos miał zakrwawiony.

Tego wieczoru przyjechał policjant i na nieszczęście bauera zastał mnie przy wspólnej kolacji. Poprosił na korytarz. Wiedziałem co mnie czeka. Opowiedziałem całe zajście i motywy mojego postępku. Kiedy wyznałem, że uderzyłem brata bauera, poczułem piekący ból na policzkach. Razy sypały się z jednej i drugiej strony. Rozbłysły mi gwiazdy przed oczami. Tyle świadomości jeszcze miałem, że się odwróciłem i zacząłem iść korytarzem w kierunku swego pokoju. On szedł za mną i bezlitośnie bił. Nie czułem już bólu, a słyszałem tylko głuche uderzenia i trzaski w głowie, jakby ktoś nici rwał. Ze strachu, co będzie dalej, szybko odzyskałem świadomość.

Za jakąś godzinę oglądałem twarz w lustrze. To nie była twarz — spuchnięta bania w różnych kolorach. Po odejściu policjanta przyszła do mnie bauerka. Była spłakana. Zrobiła mi zimny kompres na twarz, a na nogi przyniosła termofor. Na drugi dzień nie budzono mnie i cały dzień nie wołano do pracy. Opuchlizna skleśla, ale twarz długo pozostała wielobarwna.

Sprawa pobicia Niemca została zarejestrowana w komisariacie i po tygodniu zapędzono mnie do tego strasznego urzędu. Była sobota przed Zielonymi Świętami. Za biurkiem siedziało dwóch policjantów wyższych rangą niż ci, których znałem, a po boku stali obaj tutejsi. Odbywał się sąd nade mną. W pewnym momencie jeden z policjantów złapał jakiś przedmiot i ze wściekłością uderzył mnie w głowę. Upadłem.

Ciemna noc była, gdy się przebudziłem. Nie wiedziałem gdzie jestem. Namacałem zastygłą na twarzy krew i poczułem ból w głowie. Miałem ranę nad prawym okiem. Uprzytomniłem sobie przebieg całego zajścia, a macając wokół zrozumiałem, że jestem w celi. Która była godzina — nie wiem, zegarek widocznie zabrali. Znów ogarnął mnie strach, a czarne myśli krążyły w głowie jak kruki nad padliną. Położyłem się na pryczy i przemyśliwałem nad swym losem aż do dnia. Zgrzyt klucza przerwał moje rozmyślania. Fala strachu znów mnie ogarnęła. Wszedł strażnik, postawił dzbanek. Spieczone wargi chciwie wysysały wodę, pozostawiając tyle, co do obmycia zastygłej krwi z twarzy. Stanąłem na pryczy, spojrzałem na świat przez kratę. Poranne słońce raziło w oczy. Pomyślałem, jak piękny jest świat, stworzony przecież dla ludzi. Tymczasem zrobiono ze mnie zbrodniarza. Odważyłem się podnieść parszywą rękę na nietykalną osobę obywatela niemieckiego. W ciszy i półmroku dzień wlókł się potwornie długo. Zegar na wieży oznajmiał każdą godzinę mojego udręczenia. Niepewność losu męczyła mnie nieludzko. W rozpaczy i lęku usta szeptały modlitwę, a w chwili przypływu złości i nienawiści siały przekleństwami, obiecując zemstę. Przyjrzałem się ścianom. Zapisane były słowami w różnych językach, lecz każdy napis na pewno mówił o bolesnym cierpieniu i słodkiej zemście. Było też wiele zapisków w języku polskim. Ja również upamiętniłem swój pobyt wpisując swoją część do różańca nie kończących się zwrotek o ludzkim cierpieniu.

(ciąg dalszy nastąpi)

na ekranie TV

PIĄTEK — 26 I

PROGRAM I

8.05 Wśród ludzi — gospodarka
8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Carscy kadeci" (4-ost.) — serial
10.40 „Domator"
11.10 Drogi do Niepodległej — rewolucja 1905 r.
12.00 Spotkania z literaturą, kl. II — Juliusz Słowacki — człowiek i twórca
12.50 Przybysze z Matplanety
13.30 TTR matematyka, sem. I
14.00 TTR język polski, sem. I
15.00 „W szkole i w domu"
15.20 NURT — edukacja pozaszkolna
15.50 Program dnia — telegazeta
15.55 „Intersygnał"
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
17.50 „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.30 „Rzeczpospolita samorządna"
18.50 Weekend w „Jedynce"
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Trzydziesty ósmy" — film prod. austriacko-zachodnioniemieckiej, reż. Wolfgang Glueck
21.40 Sport
21.50 „Kontrapunkt"
22.20 Spór o jutro — otwarte studio (1)
23.20 DT — echa dnia
23.40 Spór o jutro — otwarte studio (2)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu"
19.30 „Dookoła świata" — Australia '88
20.00 „Piątek" — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Woody Allena — „Wnętrza" — film produkcji USA
23.15 Komentarz dnia

SOBOTA — 27 I

PROGRAM I

7.00 TTR — produkcja roślinna, sem. I
7.30 TTR — produkcja zwierzęca, sem. I
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Jelonek"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Epitafium dla króla Tatr" — reportaż Zofii Haloty
11.05 „Zdrowie"
11.35 „Laboratorium" — „Jaki jest wszechświat?"
12.05 „ Po czasach wojen" — reportaż Janiny Gierak
12.45 „Szkoła mistrzów" — Krzysztof Kieślowski
13.05 Telewizyjny Teatr Prozy — Zofia Nałkowska „Granica", cz. III, reż. Jan Błeszyński
14.35 „Prezydenci" — Calvin Coolidge
15.05 Filmy o miłości: „Roman i Magda" — film prod. polskiej, reż. Sylwester Chęciński
16.45 „Flesz" — magazyn muzyki rozrywkowej
17.15 Teleexpress
17.30 „Butik"
18.00 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego „Lili" — film prod. amerykańskiej, reż. Charles Walters
21.30 Sport
21.50 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.00 „Śnieżyca i śnieżka" — program rozrywkowy
23.10 Telegazeta
23.20 Kino sensacji: „Klub wampirów" — film produkcji ang., reż. Roy Ward Baker
0.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
13.55 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
14.25 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
15.55 Studio sport — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — bieg zjazdowy mężczyzn
16.45 Program dnia
16.50 „Dookoła świata z Michaelem Jacksonem"
18.00 Kronika
18.30 „Legendy filmu" — John Wayne
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Przed Konkursem Chopinowskim" — było 11 konkursów
20.50 „Kult młodych" — recital zespołu „Kult"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead" (4) — serial produkcji angielskiej
22.40 Komentarz dnia
22.45 Studio foksal '89

NIEDZIELA — 28 I

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek" oraz film produkcji angielskiej „Uciekaj, Rebeko, uciekaj", cz. 2
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Złoto" (7) — serial
11.15 „Kraj za miastem"
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Teatr dla dzieci: Hanna Januszewska „Biwak z przyśpiewkami", reż. Zofia Miklińska
13.05 Sportowa niedziela — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — supergigant mężczyzn
14.05 Program publicystyczny
14.25 „Pieprz i wanilia — z wiatrem przez świat"
15.10 „Antena"
15.35 „Panna dziedziczka" (37) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Marimba Ponies" — japoński zespół dziecięcy
18.00 „Muzyczna telewizja" — śpiewać każdy może
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, osiem" — serial TP, reż. Krzysztof Kieślowski
21.05 „7 dni — świat"
21.35 Sport
22.15 Program publicystyczny
22.30 Filmy Józefa Błachowicza: „Oblicze zbrodni" cz. III
23.15 Telegazeta

PROGRAM II

9.45 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.20 Film dla niesłyszących: „Dekalog, osiem" — serial TP
11.15 „Krótkofalowcy" — wojskowy program publicystyczny
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Cyrk francuski
13.00 „100 pytań do... "
13.40 Kino familijne: „Bajarz" (5) — serial
14.05 Maciej Niesiołowski: „Z batutą i z humorem"
14.20 „Polacy" — film dokumentalny
14.55 Podróże w czasie i przestrzeni: Biblia a historia (2) — serial dok. prod. angielskiej
15.50 Biografie: „Gore Vidal" — film prod. angielskiej
16.50 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią" — Mereczowszczyzna
17.10 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „W ojczyźnie serce me zostało" — reportaż Jerzego Białego
20.00 Studio sport
21.00 Wojciech Młynarski — najnowsze piosenki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć" (22) — serial produkcji USA
22.45 Komentarz dnia
22.50 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK — 29 I

PROGRAM I

14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Higiena pomieszczeń — pielęgnacja bydła
15.30 NURT — sens życia — „Śmierć komiwojażera" i czynnik napędowy
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Teleferie najmłodszych"
16.45 Kino teleferii: „Przygrywka" (1) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 „Oto mistrz" — reportaż
18.30 Program publicystyczny
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Mały szop"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Władysław Terlecki „Cyklop", reż. Izabella Cywińska
21.45 Sport
21.55 Program publicystyczny
22.10 „Zawsze po 21-szej" — magazyn reporterów
22.55 DT — echa dnia
23.10 Język francuski (3) — powtórzenie

PROGRAM II

16.55 Język angielski (15)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna" — głoska i litera
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę" (4) — „Okupacja" — serial dok. produkcji angielskiej
19.30 „Życie muzyczne" — Paweł Kowalski — laureat XXIII Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat" — serial prod. RFN
22.45 Komentarz dnia

WTOREK — 30 I

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" (1) — serial TP
10.45 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" (1) — „Komu się uda, ten będzie w gazecie" — serial obyczajowy produkcji RFN reż. Helmut Dietl
11.45 „Domator" — rady na życzenie
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — konserwacja pasz gospodarskich
15.00 Powtórka przed maturą: Spotkania z literaturą — Poezja Młodej Polski
15.40 „Kim być?" — program dla piętnastolatków
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Teleferie najmłodszych"
16.45 Kino teleferii: „Przygrywka" (2) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka"
18.25 „W stronę rynku"
19.00 Dobranoc „Przygody kotka Damiana"
19.10 „Od a do z" — „f" — jak fikus
19.30 Wiadomości
20.15 „Kir Royal — Z życia reportera kroniki towarzyskiej" (1) — „Komu się uda, ten będzie w gazecie" — serial obyczajowy produkcji RFN reż. Helmut Dietl
21.15 Sport
21.25 „Fleks" — program baletowy
21.55 „Sprawa dla reportera"
22.35 DT — echa dnia
22.55 Język rosyjski (15)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język angielski (45)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z Kalwarii Zebrzydowskiej
18.50 Program publicystyczny
19.30 Studio sport
20.00 „Non stop kolor" — Eric Clapton
21.05 W kręgu sztuki: „Wielcy fotograficy" (3) — serial
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego „Życie wewnętrzne" — film
23.15 Komentarz dnia

ŚRODA — 31 I

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" (2) — serial TP
10.45 „Dziecięcy ogród", cz. 1 — film fab. prod. CSRS
11.45 „Domator" — przyjemne z pożytecznym
14.30 Telwizyjny Kurs Rolniczy — typy i rasy świń
15.30 NURT — rozmowy o edukacji — czy możliwa jest powszechna szkoła średnia
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych
16.45 Kino teleferii: „Przygrywka" (3) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku"
17.55 Telewizyjny informator wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 Oferty „Pegaza"
19.30 Wiadomości
20.05 „Indeks" — film produkcji polskiej reż. Janusz Kijowski
21.40 Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: program dowolny par sportowych
22.50 DT — echa dnia
23.05 „Plus — minus"
23.30 Język angielski (15)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (3) (powtórzenie)
17.25 Program dnia
17.30 „Kultura '90" — spotkanie z wiceministrem kultury i sztuki, Michałem Jagiełłą
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Pokój niżej" (4) — serial produkcji angielskiej
19.30 „Zwierzęta wokół nas"
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron" — „Mała Korea" — reportaż z Syberii Czesław Duraja
21.30 Panorama dnia
21.45 „Przyjaciele" (5) — „Walka" — serial TP
22.55 „997" — kronika kryminalna
23.55 Komentarz dnia

CZWARTEK — 1 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" (3) — serial TP
10.45 „Policjanci z Miami" (14) — „Złoty trójkąt", cz. 2 — serial
11.30 „Domator przy herbacie"
12.00 Studio sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (powt. z 31. 01)
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — rozród Świń
16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Teleferie najmłodszych"
16.45 „Kino teleferii: „Przygrywka" (4) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol" — wojskowy program publicystyczny
17.55 „Poza rok 2000" — serial dok. prod. australijskiej
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" (14) — „Złoty trójkąt", cz. 2 — serial
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: program dowolny kobiet
22.45 DT — echa dnia
23.00 „Pegaz"
23.35 Język angielski (45)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język rosyjski (15)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio"
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.00 Studio sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn Lech Poznań — Jugoplastika Split
20.30 „Władcy i teatr"
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki" „Ul" — film fab. prod. hiszpańskiej reż. Mario Camus
23.30 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Dolary. Usztywnienie oficjalnego kursu dolara nie odebrało klienteli waluciarzom, oferującym nadal korzystniejsze ceny niż kantory. 23 stycznia sądeccy „cinkciarze" kupowali „zielone" po 9200 zł, a sprzedawali w cenie 9500 zł, podczas gdy w kasach PKO żądano za dolara 9600 zł (skup — 9310 zł), za bon — 9400 zł (8600 zł), zachodnioniemiecką markę — 5800 zł (5536 zł).

Maślany rynek. Jajka — od 450 do 500 zł, mały wiejski serek — 1,5 tys., kilogram ziemniaków — 600 zł, średniej wielkości kapusta — 700 zł, siedmiolitrowa miarka pszenicy — od 6 do 6,5 tys. zł, wianek suszonych podgrzybków — 7 tys. zł, kilogram jabłek — od 1300 do 2 tys. zł. Kilogram cukru — 8 tys. zł, mandarynek — 10 tys. zł.

Mięso. Kilogram szynki — 16 tys. zł, schabu — 15 tys. zł, karczku — 18 tys. zł, łopatki — 15 tys. zł, boczku — 14 tys. zł, słoniny — 11 tys. zł. Cielęca łopatka — 15 tys. zł, pozostałe gatunki mięsa cielęcego — od 12 do 18 tys. zł. Patroszona kura — 17 tys. zł.

Masło, sprzedawane z samochodów w kilku punktach Nowego Sącza — 2,5 tys. zł za kostkę, jajka — 500 zł, margaryna „Halvarine" — 5 tys. zł za półkilogramowe opakowanie.

Nowy Sącz, „blaszak" przy ul. Limanowskiego: kilogram cukru — 12 500 zł, kostka masła — 3350 zł. **Nowy Targ,** „delikatesy": cukier — 4425, masło — 3500 zł. **Gorlice,** sklep „Jedność" przy ul. 1 Maja: cukier — 7650 zł, masło — 3700 zł (ceny z 16 stycznia).

Domowy sprzęt zmechanizowany (ceny z połowy stycznia). Zamrażarka „Polar" stulitrowa — 1,4 mln zł, pięćdziesięciolitrowa — 1,27 mln zł, sześćdziesięciolitrowa lodówka — 440 tys. zł. Mała pralka wirnikowa — 205 tys. zł, czechosłowacka, mała wirówka — 180 tys. zł. Odkurzacze — od 140 do 180 tys. zł, mały robot kuchenny — 67 tys. zł, elektryczna maszynka do mięsa 150 tys. zł, sokowirówka — 147 tys. zł.

„Ciuchy". Męskie trzewiki „Topstar" — 200 tys. zł, włóczkowy damski beret — 7 tys. zł, wełniane skarpety — od 4 do 7 tys. zł, męska futrzana czapka — 180 tys. zł, kolorowy, włoski parasol — 30 tys. zł. Zachodnioniemiecki spirytus (0,75 l) — 75 tys. zł, elektryczny rożen — 400 tys. zł, młodzieżowy rower BMX 20 — 450 tys. zł.

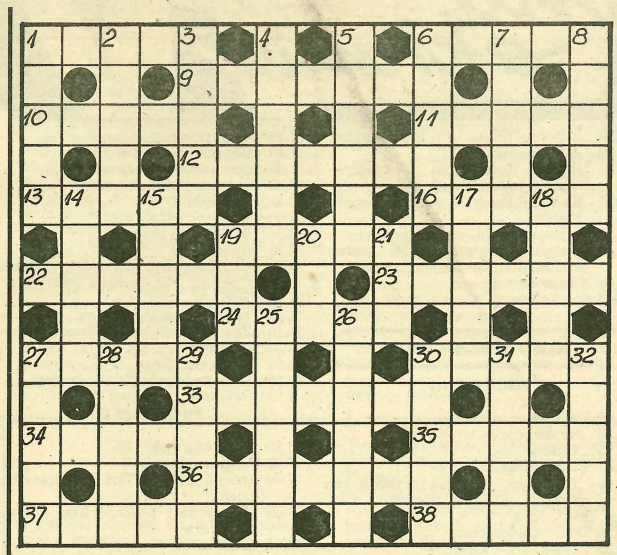

KRZYŻÓWKA NR 4

POZIOMO: 1) miejscowość wczasowa nad Popradem, 6) przepowiadał przyszłość z lotu ptaka, 9) wieś podhalańska, 10) wyznaczona dzielnica żydowska w czasie wojny, 11) dawna gra w karty, 12) góry środkowej Europy, 13) nauka o moralności, 16) trzeci okres mezozoiku, 19) wschodnia część Wysp Marshalla, 22) uzdrowisko koło Gorlic, 23) kutwa, 24) nogi zająca, 27) główny składnik czekolady, 30) obniżka ceny, 33) kurort z Górą Parkową, 34) buty dla piłkarza, 35) awantura, bijatyka, 36) chroniony gryzoń górski, 37) prawy dopływ Warty, 38) klamra u pasa.

PIONOWO: 1) wyższe, słabo zalesione partie gór, 2) część 12 poziomo, 3) twarda skała, 4) step w Ameryce Północnej, 5) azjatycka rzeka, 6) cenna staroć, 7) góry z Turbaczem, 8) Marusia ze znanego serialu, 14) przecinka leśna, dukt, 15) stoi w oborze, 17) stanowisko służbowe, 18) imitacja skóry, 19) dostojnik abisyński, 20) tinta, 21) litera z greckiego alfabetu, 25) kładzenie eternitu na dach, 26) najcieńsza struna w skrzypcach, 27) oprzędjedwabnika, 28) jubilerska jednostka miary złota, 29) winne grono, 30) znane uzdrowisko dziecięce, 31) ćwikłowy lub pastewny, 32) luźno skręcona przędza na osnowę.

„Stankos"

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 2 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2

POZIOMO: 1) Krosno, 6) Wysowa, 9) sosna, 10) sterta, 11) dekarz, 12) draga, 15) posag, 18) koksa, 21) rozwaga, 22) draka, 23) Dobra, 24) diagram, 28) tipi, 29) neta, 30) piernat, 31) polo, 34) kant, 36) Kamienica, 39) Gazeta Krakowska.

PIONOWO: 2) Rytro, 3) sarna, 4) osad, 5) ospa, 6) wada, 7) sukno, 8) wirus, 13) rózga, 14) giaur, 15) podstęp, 16) skalpel, 17) grad, 18) kadm, 19) kobieta, 20) agapant, 25) idiom, 26) Gorce, 27) Amati, 32) orkan, 33) okres, 34) kanwa, 35) norka, 37) inka, 38) Nias.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 2, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Irena Dobrzańska** z Nowego Sącza i **Marian Roman** z Zakopanego.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: lawirowanie przyniesie ci tylko niepokój i wywoła rozterki u innych — jasne wyłożenie swoich pragnień pomoże wykrystalizować sytuację i przyniesie wiele dobrych chwil.

BYK: przygotuj się na straty, na rezygnację z istotnej części swoich planów — od twojej inteligencji zależy, czy potrafisz to choć w pewnym stopniu wykorzystać dla swojego przyszłego sukcesu.

BLIŹNIĘTA: znów będziesz miał do czynienia z sytuacjami, które wyzwalają w tobie niedobre emocje, zdenerwowanie i rozdrażnienie — spróbuj ich uniknąć, może się uda.

RAK: twoje zdolności będą miały teraz okazję pomóc ci w szybkim zakończeniu pracy, od której może zależeć zawodowy los — nie lekceważ przeciwników.

LEW: jeśli przyznasz się sam przed sobą do swoich pragnień, możesz lepiej i skuteczniej działać, by je zrealizować — upominaj się o swoje, nie zawsze w sposób dyplomatyczny, ten może zawodzić.

PANNA: niebezpieczeństwo jest mniejsze niż to sobie wyobrażasz, dlatego nie czyń żadnych nerwowych kroków — wyrównanie sytuacji osobistej może ci pozwolić na spokojniejsze działanie.

WAGA: nieco inne życie może wywołać twoją konsternację, ale chyba warto postępować wbrew utartym schematom — możesz odkryć coś nowego, co cię zafascynuje i będzie ważnym elementem twoich przyszłych planów.

SKORPION: potrzeba ci autorefleksji, ale nie szukaj w sobie tylko negatywnych cech, nie usprawiedliwiaj się także tym, że taki jesteś — naucz się czerpać satysfakcję z tego, że ktoś przy tobie może dobrze się czuć.

STRZELEC: jeżeli masz w planach radykalne posunięcia, to teraz jest dobry czas na takie działania, jeśli tylko nie są one podyktowane chwilowymi emocjami; nie patrz obojętnie na życzliwych ci ludzi, będą ci potrzebni.

KOZIOROŻEC: nie zadawaj zbyt daleko sięgających pytań, możesz wywołać zbyt daleko sięgające odpowiedzi — zdaj się bardziej na serce niż na rozum.

WODNIK: w przerwach między ważnymi zajęciami znajdź trochę czasu na bliskie spotkania, które podbudują cię psychicznie — zwolnij nieco tempo życia, wszystkiego nie dasz rady zrobić.

RYBY: komplikujesz niepotrzebnie sytuację, zawoalowane pragnienia nie zawsze są dobrze rozumiane przez otoczenie — ktoś, kto zasługuje na twoje zaufanie, może ci pomóc, jeśli zdobędziesz się przed nim na szczerość.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(137)

Pamiętnik Sądeczanki

W pokoju panuje świąteczny nastrój, płoną świeczki na drzewku, rozgrzany piec roznosi miłe ciepło. Ponieważ Wiktor i Anzelm chcieli posłuchać pana Nikodema, zaprosiłam wszystkich na niedzielne popołudnie. Zwabiona opowieściami o nieznanych miastach, przysłuchiwała się panu Nikodemowi przez szparę w drzwiach Honorka. Dostrzegłam to i ją również zaprosiłam na niedzielę.

Koniec stycznia 1903 r.

Zima w całej pełni. Mróz i śnieg, na przemian odwilż i gołoledź. Dziś od rana zawieja i za oknem wciąż biało. Nie lubię w taki czas wychodzić z domu. Na podwórku wyje wiatr i skrzypią miotane wichrem furtki. Walek raniutko przyniósł trzy wiadra wody i zrobię małe pranie. Przeżywamy trudny okres, bardzo oszczędzamy, gdyż chcemy spłacić resztę długu pani Onufrowej zaciągniętego na wyprawę dla córek i wnuczki. Nie możemy liczyć na pomoc Walerii, bo ona sama ciuła w Ameryce każdego centa na powrót do kraju. Antoś obiecał nas wesprzeć, ale Joachim nie chce od niego pieniędzy. Ostatecznie nic się nie stanie, jak przez ten rok zaciśniemy pasa. Nie przeszkadza to nam w pogodnym spędzaniu wieczorów w towarzystwie panów: Damazego, Augusta i Nikodema. Urozmaicamy czas śpiewaniem i pobrzękiwaniem na instrumentach. Brak pieniędzy nie wpływa ujemnie na naszego ducha i atmosferę domową. Zawsze uważałam, że szczęście tkwi we wnętrzu człowieka, w jego usposobieniu i spojrzeniu na świat, nie w bogactwie i luksusie, bo przecież w złotej klatce ptaszki giną.

Tak jak za dawnych lat śpiewamy przy jarzącym się od świeczek drzewku. Córki przynoszą maleństwa okutane w szale i dzieci śpią w drugim pokoju. Walek gra na mandolinie, a ja na usilne prośby pana Augusta wygrzebałam z kufra cytrę i zagrałam walczyka kompozycji Wrońskiego. Gościom podobała się niezwykła melodyjność instrumentu.

Początek lutego 1903 r.

W niedzielę mieliśmy miłego gościa, Władka Smula, poznanego na weselu Ludomira. Władek mieszka w Gołąbkowicach i w drodze do miasta zachodzi czasami do naszego sklepu na rozmowę z Joachimem. Mąż polubił tego sympatycznego, dobrze wychowanego młodzieńca i zaprosił go do nas. Władek odwiedził nas parę razy i znalazł wspólny język ze Stefankiem, swoim rówieśnikiem. Młody Smul opowiadał nam o swoim ojcu, Jakubie, kierowniku szkoły w Siedlcach, surowym i wymagającym w stosunku do synów. Uważam to za dobry objaw. Dzięki temu młodzi Smulowie wyrośli na prawych, solidnych ludzi. Pan Jakub należy do zdruntowanych nieco nauczycieli, dochodzi nie przestrzeganych praw, mówi głośno co go boli i przez to naraża się zwierzchnikom. Matka żyje w cieniu swego „oświeconego" męża i cierpliwie znosi jego humory, otaczając serdeczną troską potomstwo. Pan Jakub współdziała w ruchu na rzecz poprawy bytu nauczycieli ludowych i miewa z tej przyczyny utarczki z władzami. Aby zachować posadę, musi nieraz rezygnować z głośnego wyrażania swoich poglądów i dlatego chciał synów uchronić od zależności. Oddanie Władka do terminu podyktował panu Jakubowi nie tylko niedostatek w domu, lecz przede wszystkim chęć zapewnienia mu w przyszłości swobody przekonań i pracy u siebie. Drugiego syna ulokował w warsztatach kolejowych. Znajomość z ogólnie szanowanym majstrem, panem Kalarusem, przesądziła o miejscu terminowania Władka.

Władek szanuje ojca i kocha go, niemniej odczuwa przed nim skrępowanie i nieokreśloną tremę. Joachim ze swoją pogodą, życzliwością i łagodnością wzbudził w młodym Smulu sympatię i przez to chłopak przylgnął do męża, a trochę może i do mnie, bo go traktuję łaskawie, gdy do nas zawita.

Parę dni później

Na Wielkanoc wesele Stefanka. Joachim udał się z Femcią do rodziców Frani, mieszkających w kolonii, i uzgodnili termin ślubu. Stefanek dobrze spisuje się na kolei, Wiktor chwali jego skrupulatność i obowiązkowość w kancelarii. Wnuk otrzymał wyższą grupę i to przesądziło o małżeństwie. Według mnie wnuk jest za spokojny i poważny na swoje lata, jakby nie był młody, tylko stary dziad. Dominika określiła go trafnym mianem „ciepłe kluski". Młodzi po ślubie zamieszkają w kolonii z rodzicami Frani.

Już kładłam się spać, gdy przybiegł Anzelm z nowiną: Julcia powiła chłopca, Euzebiusza.

Połowa lutego 1903 r.

Pan August urządził młodym z naszej ulicy miłą niespodziankę. Wynajął sanie z końmi od gospodarza z Trzetrzewiny i zapowiedział kulig na niedzielę. Dzień wcześniej obszedł wszystkie domy i zapraszał każdego. Nie ominął nikogo, szczególnie chciał nakłonić biedotę, aby mogła zaznać przyjemności.

Wyruszyli przed południem. W pierwszych saniach, z przystrojonymi końmi, jechali okryci baranicą pan August i pan Damazy z koszem pełnym wiktuałów. Do sań doczepiono kilkanaście sanek. Konie i małe sanki miały dzwoneczki, dźwięczące melodyjnie za każdym poruszeniem się. Jadwiżka usiadła razem z Nastką, obie zaróżowione od mrozu i wrażenia.

(ciąg dalszy nastąpi)